OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 4 października 1936 r. Nr. 279

Złoty nie ulegnie zmianie

Doniosły wynik narady na Zamku

Dnia 1 października odbyła się na Zamku w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. dr. Sławoj - Składkowskiego oraz pp. ministrów resortów gospodarczych konferencja informacyjna, która była dalszym ciągiem prowadzonych dotychczas rozmów wśród czynników kierowniczych w Państwie.

Obecni na tej konferencji członkowie Rządu stwierdzili, że w związku z obecną sytuacją na międzynarodowym rynku walutowym nie ma podstaw do zmiany dotychczasowej polityki walutowej Rządu.

Powyższy komunikat oficjalny rozstrzyga wszelkie wątpliwości, które dotychczas istniały w związku z dewaluacją franka francuskiego i szwajcarskiego oraz układem monetarnym, zawartym między Ameryką, Anglią i Francją.

Wbrew uporczywie krążącym w ostatnich czasach pogłoskom, Rząd polski, jak to wynika z komunikatu, nie pójdzie na dewaluację złotego.

Najwyższe czynniki w Państwie wypowiedziały się przeciw eksperymentom walutowym i tym samym sprawa została rozstrzygnięta.

Należy podkreślić doniosłość tego rozstrzygnięcia, gdyż najniebezpieczniejszy w obecnej sytuacji był stan niepewności, stwarzający żerowisko dla wszelkiego typu spekulacji.

Frontem do Morza!

Francuska ustawa walutowa

została po długiej debacie uchwalona przez izby

PARYŻ (PAT). Izba Deputowanych wznowiła obrady o g. 22 m. 33. Referent projektu ustawy walutowej wypowiedział się przeciwko poprawce, przyjętej przez Senat do art. 13-go. Izba większością 355 przeciwko 219 uchwaliła projekt w redakcji proponowanej przez referenta.

Wobec tego projekt ustawy powrócił do Senatu po raz czwarty. Obrady Izby przerwano w oczekiwaniu na decyzję senatu.

Natychmiast po decyzji Izby zebrał się Senat. Większością głosów odrzucono przyjętą poprzednio poprawkę i uchwalono tekst ustawy walutowej w redakcji Izby. W ten sposób ustawa walutowa i trzy projekty dodatkowe zostały ostatecznie przez nadzwyczajną sesję izb uchwalone.

PARYŻ, (PAT). Osiągnięcie kompromisu pomiędzy Senatem z jednej strony a Izbą Deputowanych i rządem z drugiej, przyniosło bardzo znaczne odprężenie zarówno w kołach politycznych, jak i gospodarczych.

Rząd uzyskał uchwalenie przez obie izby głównych swoich postulatów, jednakże wyszedł z całej debaty dewaluacyjnej osłabiony zarówno na terenie politycznym, jak i w kraju, nie tylko przez sam fakt, że przeprowadził obecnie dewaluację franka, ale także przez fakt tak mocnego przeciwstawienia się izbie wyższej, a nawet Izby Deputowanych, która głosowała za ustawą właściwie wbrew swoim chęciom, motywując głównie swoje głosowanie tym, że została postawiona wobec faktów dokonanych.

Anglia przeciw rozbrojeniu

O odstąpieniu kolonii nie może być mowy

LONDYN, (PAT). Na odbywającym się w dniu wczorajszym w Margate kongresie konserwatystów - unionistów, sir Samuel Hoare wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, na wstępie, że słabość domniemana Imperium Brytyjskiego znalazła swój oddźwięk w krwawym doświadczeniu, będącym czynnikiem zamętu w dziedzinie polityki międzynarodowej.

W dalszym ciągu Hoare przedstawił program zbrojeń Europy i stwierdził, że w obliczu tego rodzaju sytuacji nie pozostaje Wielkiej Brytanii nic innego, jak bez najmniejszej zwłoki urzeczywistniać w dalszym ciągu swój program dozbrojenia.

„Nie możemy w żadnym wypadku przyjąć jakichkolwiek propozycyj rozbrojeniowych, które by nas utrzymały w dalszym ciągu w stanie naszej względnej słabości. Jeśli kiedykolwiek będziemy mogli zgodzić się na ogólne ograniczenie zbrojeń, to nastąpi to wtedy, gdy nasz program zbrojeń będzie wykonany".

„Nie możemy być w żadnym wypadku skłonni do ustępstw, mogę was zapewnić— oświadczył min. Hoare, — że w chwili obecnej rząd brytyjski jest bardzo odległy od jakichkolwiek ustępstw. Program ostateczny został ustalony w ostatnich miesiącach i szybkimi krokami zbliża się do realizacji".

Po wygłoszeniu przez sir Samuela Hoare przemówienia oraz po uchwaleniu rezolucji, przystąpili członkowie konferencji do omawiania sprawy mandatów kolonialnych Wśród ogólnego entuzjazmu uchwalono następującą rezolucję:

„Uczestnicy konferencji proszą rząd, aby celem usunięcia nastroju niepokoju w Imperium i zwodniczych nadziei zagranicą, dał zapewnienie, iż stoi w dalszym ciągu na stanowisku oświadczenia uczynionego w Berlinie w marcu 1935 r. przez ówczesnego ministra Spr. Zagr. Johna Simona kanclerzowi Rzeszy, że jakiekolwiek ustąpienie terytoriów, stanowiących mandat brytyjski, jest kwestią nienadającą się do dysknsji."

„Błyskawica" spuszczona na wodę

LONDYN, (PAT). W Cowes na wyspie White w znanej stoczni angielskiej „Samuel White i S-ka" odbyła się wczoraj uroczystość spuszczenia na wodę drugiego budowanego w tej stoczni kontrtorpedowca Marynarki Polskiej.

Matką chrzestną nowego kontrtorpedowca była pani ambasadorowa Raczyńska, która, rozbijając w tradycyjny sposób butelkę szampana o kadłub statku, ochrzciła go mianem „Błyskawicy".

Po tym akcie nastąpiło spuszczenie kontrtorpedowca na wodę.

Następnie odbyło się śniadanie wydane przez stocznię, na którym wygłoszono przemówienia okolicznościowe.

M. in. w imieniu admiralicji brytyjskiej przemawiał dowódca floty, stacjonowanej w porcie wojennym w Portsmouth, admirał sir Wiliam Fisher, który podkreślił, że najstarsza marynarka świata cieszy się z owocnej współpracy z najmłodszą z współczesnych marynarek.

„To, że Marynarka Polska jest najmłodsza oznacza, że jest ona również najbardziej nowoczesna, czego dowodem są oba budowane w stoczni White kontrtorpedowce".

Proces o zajścia w Krzeczowicach

Wyrok ogłoszony będzie w sobotę

W czwartym dniu rozprawy w procesie o zajścia w Krzeczowicach, sąd zakończył przesłuchanie dalszych świadków obrony, którzy składali zeznania odciążające poszczególnych oskarżonych, nie wnosząc jednak do sprawy niczego nowego.

Ogółem w ciągu dnia wczorajszego przesłuchano 28 świadków. Następnie na pytanie przewodniczącego obrońca Jedliński przedstawił szereg wniosków, którym jednak sprzeciwił się prokurator z wyjątkiem jednego, t.j. przeprowadzenia dowodu z aktów prokuratury rzeszowskiej, dotyczących zabitych i rannych w czasie zajść krzeczowickich.

Wszystkie pozostałe wnioski obrony, jako spóźnione, sąd postanowił odrzucić.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę dnia 3 b.m.

Dalsze zmiany w Moskwie

MOSKWA, (PAT). W dalszym ciągu zmian personalnych na wyższych stanowiskach państwowych został zwolniony ze swego stanowiska ludowy komisarz przemysłu leśnego Łobow. Na jego miejsce mianowano Iwanowa, członka C. K. partii i CIK'u Z.S.R.R.

Porozumienie włosko-angielskie

wstępem do porozumienia europejskiego

LONDYN, (PAT). Korespondent rzymski „Morning Post" donosi, że istnieje możliwość porozumienia włosko-angielskiego.

Według korespondenta, Mussolini pragnie przyczynić się do porozumienia europejskiego i polityka jego staje się obecnie wyraźniejsza.

Z dobrego źródła korespondent dowiaduje się, że rząd włoski gotów jest udzielić swego poparcia dla następującego programu: porozumienie włosko-brytyjskie na Morzu Śródziemnym, rokowania lokarneńskie pięciu mocarstw, wszechświatowa konferencja walutowo-stabilizacyjna, reforma Ligi i powrót Niemiec do Genewy, wyrównanie w płaszczyźnie międzynarodowej zagadnień gospodarczych, celnych i surowcowych.

Pierwszy krok w tym programie ujawniony został w sprawach, dotyczących kwestii abisyńskiej w Lidze oraz brytyjskiej polityki na Morzu Śródziemnym.

Koła urzędowe w Rzymie zapewniają, że rząd włoski szczerze pragnie być obecny na posiedzeniu mocarstw lokarneńskich. Formalna likwidacja kwestii abisyńskiej w Lidze nie jest uważana obecnie jako bezwzględnie konieczna dla zapewnienia udziału Włoch w rozmowach 5 mocarstw.

Włochy otrzymały zapewnienie — twierdzi korespondent — że sprawy abisyńskie w Lidze są skończone. Zgodnie z tymi deklaracjami wylania się nowa fala przyjaźni wobec Anglii, jaką ujawnia obecnie prasa włoska.

Czy wiesz, jaka będzie najciekawsza powieść?

Uchyl stronę i spójrz pod światło, a w czystem polu znajdziesz odpowiedź.

Groźny zatarg na Wschodzie

Japończycy dyktują twarde warunki Chińczykom

SZANGHAJ, (PAT). — Żywo omawiana jest tu możliwość blokady portów rzeki Jang-Tse przez Japończyków w celu zmuszenia Chin do przyjęcia żądań japońskich.

Zdecydowane stanowisko Chin wobec tych żądań, wywołało konsternację w japońskich kołach dyplomatycznych, które bardzo pesymistycznie zapatrują się obecnie na wynik rokowań.

W związku z obecną sytuacją, zastępca szefa japońskiego sztabu generalnego i kilku wyższych oficerów nie mogło wbrew zwyczajowi udać się na manewry odbywające się przed cesarzem w Hokkaido.

W Szanghaju rośnie w szybkiem tempie naprężenie. Japońscy strzelcy morscy, w których posiadaniu znajduje się Hong-Szeu, zbudowali barykady i zapory z drutu kolczastego. Ludność masowo ucieka. Wszędzie panuje stan niepewności.

SZANGHAJ, (PAT). — Brytyjskie władze morskie czynią przygotowania do ewakuacji angielskich kobiet i dzieci z Hankou i innych portów Jang-Tse-Kiang, zaznaczając równocześnie, że nie ma przyczyn do popłochu.

Tutejsze koła japońskie oceniają liczbę żołnierzy chińskich, skoncentrowanych między Szanghajem a Nankinem na 70.000.

LONDYN, (PAT) — Reuter donosi z Szanghaju: Pomimo zaprzeczeń, koła dobrze poinformowane twierdzą, że Japonia wysunęła pod adresem Chin całą serię żądań, o których już donoszono.

Do żądań tych dochodzą jeszcze: zgoda na wspólną akcję przeciw komunistom, przewidująca swobodę ruchów wojsk japońskich w Chinach Północnych, nominacja japońskich doradców wojskowych i innych przy rządzie nankińskim i ustalenie komunikacji lotniczej między Japonią i Mandżukuo a Chinami.

Rząd chiński odpowiedział na to nieoczekiwanie dla Japonii kontrpropozycjami.

TOKIO, (PAT) — Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje: Kazue Kawasizima, dyrektor wydziału spraw Azji Wschodniej w M.S.Z. wyjedzie dziś do Chin wioząc instrukcje dla ambasadora japońskiego w Nankinie w sprawie stosunków z Chinami.

Z powodu jego wyjazdu przedstawiciel M. S. Z. Gaimu czo oświadczył dziennikarzom: Chiny są na rozdrożu: muszą wybrać, położenie jest bardzo poważne, musimy być bardzo ostrożni i poinformować o naszych właściwych zamiarach marszałka Czang-Kai-Szeka i gen. Czang-Czuna.

Wynik rokowań chińsko-japońskich będzie zależeć od stanowiska rządu chińskiego.

Łańcuch dokoła Madrytu

usiłują utworzyć powstańcy

MADRYT, (PAT). — Wiadomości nadchodzące do Madrytu z różnych frontów świadczą, że powstańcy usiłują utworzyć łańcuch dokoła Madrytu, podejmując w tym celu wielkie wysiłki.

Jednakże wojska rządowe odparły wszystkie ataki, zwlaszcza na odcinku Siguenza, na północy od Madrytu pod Naval Peral na zachodzie i pod Azenga w prowincji Badajoz.

Pomimo bombardowania przez lotników, co zresztą spowodowało kontrakcję lotniczą, wojska rządowe posunęły się nieco naprzód na linii Olias — Bargas i umacniają swe pozycje.

MADRYT, (PAT) — Zgodnie z przewidywaniami, powstańcy rozpoczęli atak na wielką skałę na odcinku Siguenza na froncie aragońskim.

Według wiadomości, nadeszłych do Madrytu, piechota rządowa odparła ofensywę. Powstańcy pozostawili na placu walki przeszło 200 zabitych. 300 powstańców zdezerterowało.

GIBRALTAR, (PAT). Kontrtorpedowiec brytyjski „Arrow" przywiózł 120 uchodźców.

Uchodźcy ci oświadczają, że samoloty powstańcze bombardowały zaciekle Malagę, powodując dużą ilość ofiar.

W porcie Malagi znajduje się tylko kilka łodzi podwodnych rządowych.

Dwa parowce powstańcze odbywają stałe rejsy pomiędzy Ceutą a Algesiras, przewożąc oddziały maurów i amunicję, przeznaczone do ataku na Malagę.

Prace Rządu nad budżetem

są na ukończeniu

Rząd wykańcza obecnie projekty ostatnich dekretów, które ogłoszone zostaną przed zebraniem się Izb Ustawodawczych oraz przygotowuje szereg projektów ustaw dla przedłożenia ich Sejmowi.

Oczywiście na plan pierwszy wysuwa się preliminarz budżetowy na rok 1937/38. Preliminarz nie został jeszcze uchwalony przez Radę Ministrów i znajduje się w stadium ostatecznego opracowania.

Obok budżetu przygotowane są plany finansowe robót inwestycyjnych.

Wynik konkursu lotniczego

Pilot Anczutin zdobył pierwsze miejsce

Aeroklub R. P. oficjalnie ogłosił wczoraj wyniki 6-go Krajowego Lotniczego Konkursu Turystycznego w konkurencji juniorów, który odbył się w dn. 24 — 26 września r. b.

W zawodach pierwsze miejsce zajął pilot Anczutin z Aeroklubu Warszawskiego, drugie miejsce — pilot Petrusewicz z Aeroklubu Gdańskiego, trzecie — pilot Zwoliński z Aeroklubu Lwowskiego, czwarte — pilot Hauschild z klubu lotn. P. W. S., piąte — pilot Przeorski z klubu lotn. P. W. S.

W punktacji klubowej w ogólnej konkurencji seniorów i juniorów pierwsze miejsce zajął Aeroklub Gdański, drugie — Aeroklub Krakowski, trzecie — Aeroklub Lwowski i czwarte — Aeroklub Warszawski.

Uspokojenie walutowe w Polsce

Sytuacja na giełdzie warszawskiej

Oficjalny komunikat o decyzji utrzymania dotychczasowego parytetu złota waluty polskiej wywołał w całym kraju uspokojenie i powrót do złotego.

Nastroje te znalazły wyraz na piątkowym zebraniu giełdowym w Warszawie, na którym wystąpiła zdecydowana obniżka kursów wszystkich papierów wartościowych, które ostatnio z dnia na dzień zwyżkowały.

Obligacje pożyczek dolarowych zniżkowały poważnie. Pożyczka Śląska, za którą jeszcze 1 b. m. płacono 64 — 65 proc. wartości nominalnej, obniżyła się do 59 proc., a poż. dillonowska z 78 do 70 proc. wartości nominalnej. Podobnie zniżkowały obligacje pożyczki stabilizacyjnej i magistratu m. st. Warszawy.

Na rynku akcyj trwa również zniżka kursów. Jedynie akcje Banku Polskiego utrzymały się na wysokim poziomie (106 zł. za 100-złotową akcję) a to z tego powodu, że realizowano tranzakcje terminowe o dużym zapotrzebowaniu.

Podaż wszystkich papierów wartościowych i akcyj jest duża i to ze strony tych, którzy jeszcze dzień przed tym dobijali się o kupno obligacyj przy tendencji zwyżkowej.

Na giełdzie pieniężnej dokonano w piątek kilku tranzakcyj na Paryż i Zurych. Za 100 franków francuskich płacono 24.80 zł. a za 100 fr. szwajcarskich 122.60 złotych.

Powrót do gotówki jest manipulacją łatwą w tranzakcjach giełdowych. O wiele trudniej dokonuje się to przy lokacie kapitałów w towarach i nieruchomościach. Niektórzy posiadacze gotówki, oczekując bezzasadnie dewaluacji złotego, kupowali ostatnio różne towary i place, wywołując sztuczną zwyżkę cen. Niektóre place budowlane w obrębie Warszawy wzrosły w cenie o 50 proc. a nawet wyżej. Spekulanci-nabywcy drogich placów narazili się na „uwięzienie" swoich kapitałów i na straty. Podobny los spotkał tych, którzy „uciekali" do towarów.

W bankach i kasach oszczędności zaznacza się wzmożony przypływ lokat oszczędnościowych.

Strajk włókniarzy

LILLE. (PAT) — W fabryce włókienniczej wybuchł wczoraj strajk kilkuset robotników, którzy domagają się podwyższenia płac o 20 proc.

Partackie szkoły kroju będą kasowane

W wielu wypadkach istniejące szkoły kroju i szycia nie znajdują się na odpowiednim poziomie. Zarówno personel nauczycielski jak i wyposażenie w pomoce naukowe pozostawiają wiele do życzenia.

W związku z tym Min. Oświaty upoważniło przedstawicieli Izb Rzemieślniczych do odwiedzania szkół w charakterze fachowych rzeczoznawców. Wnioski spostrzeżenia będą komunikowane Kuratorowi szkolnemu.

Za hazard karciany — likwidacja

Sensację wywołał fakt powzięcia decyzji przez starostę północno - warszawskiego w sprawie zawieszenia działalności stowarzyszenia komiwojażerów, wobec kilkakrotnego ujawnienie w tym stowarzyszeniu hazardu karcianego.

Jak wiadomo stowarzyszenie to istnieje od kilkudziesięciu lat. Poza tym, jak dowiadujemy się rozpoczęto energiczną akcję w kierunku likwidacji i zamykania stowarzyszeń i organizacyj opierających budżety swe wyłącznie na wpływach z kart i hazardu.

Wielka katastrofa budowlana

znajdzie swój epilog przed sądem

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył na dn. 17 listopada r.b. proces w sprawie głośnej katastrofy budowlanej która miała miejsce w końcu lipca r. ub. na Starem Mieście, wskutek zawalenia się nieruchomości przy ul. Freta 16.

Jak wiadomo, podczas katastrofy poniosło śmierć 6 osób, zaś 15 mieszkańców domu odniosło cięższe rany.

W stan oskarżenia za brak dozoru i niedbalstwo pociągające za sobą niebezpieczeństwo powszechne postawiono właściciela domu dr. Salomona Fiszla i administratora nieruchomości Mendla Podbora.

Na rozprawę wezwani zostali biegli profesorowie Politechniki, specjaliści w dziedzinie budownictwa.

Podróż harcerza naokoło świata

na małym jachcie

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał wiadomość z Australii, że do Sydney przybył harcerz polski Władysław Wagner, odbywający na małym jachcie podróż dookoła świata.

Ponieważ Wagner był zmuszony pozostawić swój jacht w Suwie na wyspach Fidż, Polacy z Sydney uzbierali 200 funtów na nowy jacht.

Wagner zamierza odbyć ponownie podróż z Ameryki Południowej przez Pacyfik do Australii, by dalej kontynuować podróż dookoła świata.

Kurs dla policjantek

Minister Spraw Wewnętrznych zarządził utworzenie przy Oficerskiej Szkole Policji Państw. w Warszawie 5-miesięcznego kursu specjalnego dla szeregowych kobiet P. Państw.

Kurs rozpocznie się w drugiej połowie b. m. i liczyć będzie 50 uczestniczek.

Piętnaście ofiar katastrofy

Zderzyły się dwa pociągi podczas mgły

Wczoraj rano na linii kolejki elektrycznej grodziskiej wydarzyła się katastrofa, której ofiarami padło 15 osób. Wypadek zdarzył się przy przystanku Stadion — Szczęśliwice na granicy Warszawy.

Od strony Włoch zdążał do Warszawy zwykły pociąg, składający się z trzech wagonów. Prowadził go motorowy Jan Wyszkowski. Z powodu silnej mgły pociąg jechał wolniej, niż zwykle. W wagonach znajdowała się młodzież szkolna i urzędnicy, udający się do biur.

W pewnej chwili pasażerowie usłyszeli przeraźliwe sygnały i nagle odczuli dwa, jeden po drugim, silne wstrząsy. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i wołania o ratunek.

Jak się okazało, na pociąg ten wpadł pociąg pospieszny idący z Milanówka. Pociąg ten prowadził motorowy Władysław Pasternakiewicz. Siłą zderzenia został rozbity tylny wagon pociągu, idącego z Włoch oraz poważnie uszkodzony przód wagonu przedniego pociągu pośpiesznego.

Spod szczątków wozów wydobyto kilkanaście osób rannych, z których 11 było ranionych lżej, 4 zaś ciężej. Ciężko rannych przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Są to: motorniczy pociągu pospiesznego Władysław Pasternak, Ryszard Kosmalik, uczeń, Kazimierz Osowski i Aleksandra Winerówna. Lżej ranieni udali się do miasta.

W obu pociągach wybite zostały wszystkie szyby. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie techniczne kolejki, które przystąpiło do oczyszczenia toru. Do czasu uporządkowania linii ruch pociągów odbywał się tylko po jednym torze.

Wszczęto dochodzenie celem zbadania przyczyny katastrofy. W chwili katastrofy panowała silna mgła, tak że na kilka kroków nie było nic widać. To było pośrednią przyczyną katastrofy.

Wesoły kącik

Honorowy facet

Nie lubię, kiedy mnie ktoś zaprasza do kawiarni na kawę. Szczególnie, jeżeli zaprasza honorowy facet...

Bo, gdy wchodzę sam, płacę za kawę 60 groszy i mam spokój.

A gdy zaprasza mnie na kawę taki honorowy gość, jak pan Ficzek, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Pan Ficzek bowiem jest panem całą gębą i kiedy zaprasza na kawę, w żaden sposób nie pozwala płacić. Musi zapłacić sam.

Wczoraj spotkał mnie na ulicy i zaprosił na kawę. Siedzieliśmy przy kawie z godzinę, a ponieważ zbliżała się pora obiadu, wyjąłem z kieszeni 10-ciozłotową monetę i zapukałem nią w stolik na kelnera.

— Kelner płacić!

Pan Ficzek spojrzał na mnie z wymówką.

— Co to? Pan chce płacić?! Wykluczone!

— Drobnostka... — uśmiechnąłem się zażenowany. — Pan zapłaci kiedy indziej...

— Nie ma mowy! — uniósł się pan Ficzek. — Ja zapraszałem i tylko ja osobiście płacę!

— Ależ... — próbowałem oponować.

— Żadne „ależ"! Powiedziałem, że ja płacę, to ja płacę!

— To może każdy za siebie?..

— Nie ma „każdy za siebie"! Pan mnie obraża!! Żeby nie wiem co, sam zapłacę!!

I pan Ficzek gniewnie wyrwał mi z ręki srebrną dziesięciozłotówkę i energicznie zapukał nią w stolik.

— Kelner! Płacić!

Zjawił się kelner.

— Ile płacę za dwie kawy? — spytał z godnością pan Ficzek.

— Złoty, dwadzieścia.

— Proszę!

I ku mojemu zdumieniu pan Ficzek wręczył kelnerowi 10-cio złotówkę, którą przed chwilą wyrwał mi z ręki.

Kelner wydał mu resztę, pan Ficzek uważnie przeliczył, po czym schował pieniądze do kieszeni podając mi rękę na pożegnanie powiedział, jakby nigdy nic:

— Bardzo mi było miło z panem pogawędzić. I niech pan pamięta, że jak ja zapraszam, to płacę osobiście! Jestem człowiekiem honorowym i w takich sprawach nigdy nie ustępuję. Moje uszanowanie.

×

Stanowczo nie lubię, kiedy mnie „honorowy" gość zaprasza na kawę. Nie kalkuluje się. Taniej by wypadło, gdybym ja zaprosił.

Napoleon Sądek.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.35 Parę informacyj. 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Odwiedziny mikrofonu w nowej szkole" — transmisja ze szkoły powszechnej Nr. 51 w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „Przegląd rolniczej prasy". 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Muzyka rozrywkowa. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci starszych: słuchowisko p. t. „W nowej szkole" z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych. 16.15 Koncert w wyk. Ork. Tramwajów i Autobusów Miejskich. 16.45 Poświęcenie Domu Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego. 17.05 Koncert solistów. 17.50 „Siedem klasztorów i gdzieniegdzie domki" — felieton. 18.00 „Nasz program". 18.10 „Życie kulturalne stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert w wyk. Ork. P. R. z udziałem Ireny Carnero, Czwórki Radiowej (z Wystawy Radiowej). 20.15 Audycja dla Polaków za granicą: „Żołnierz Polski współczesnej". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert kameralny. 21.30 „Wesoła Syrena" p. t. „Oj dana — dana (wariacje olimpijskie). 20.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Koncert w wyk. Ork. P. R. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Zasłużona porażka kamieniczników

Kupcy detaliczni będą mieli możność zawierać godziwe umowy

Kupcy detaliczni odetchnęli z ulgą. Wisząca nad ich głowami groźba eksmisyj z lokalów sklepowych przeszła szczęśliwie „bokiem" i okres obecny wykorzystać będą mogli celem przeprowadzenia właściwych umów z właścicielami domów.

Dekret pana Prezydenta Rzeczypospolitej, o którym pisaliśmy w numerze onegdajszym przewidując wstrzymanie eksmisji w maksymalnym terminie do dnia 31 marca 1939 roku t. j. na okres 2 i pół roku, idzie po myśli kupców i pokrywa się na ogół z wysuwanymi przez nich postulatami.

Sprawa eksmisyj ze sklepów detalicznych, której poświęciliśmy na łamach naszych tyle uwagi, dobiega zatem swego szczęśliwego zakończenia. Pragnąc ją ostatecznie zakończyć, przeprowadziliśmy rozmowy z władzami Centralnego Związku Kupiectwa Detalicznego oraz z kupcami, którzy objęci byli groźbą stosowania dekretu z grudnia 1935 roku.

Zapytany przez nas w tej sprawie radca prawny C. Z. K. D. p. mec. Stążewski, oświadcza:

— Dekret pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.IX. b. r. przyszedł nam z wielką pomocą. Dwa i pół roku czasu, przeznaczonego do ułożenia się z właścicielami domów, będzie niewątpliwie dostatecznym. Tym bardziej, że tenże właściciel znając treść dekretu woli pójść na pertraktacje skoro drogą „radykalną" nie będzie się mógł wyzbyć lokatora wcześniej niż po 31 marca 1939 roku.

— Czy z zapowiedzianych na dzień 1 października eksmisyj były jakiekolwiek próby wprowadzania ich w stadium wykonawcze?

— Nie! Prób takich nie komunikowano nam. Wiadomość o ogłoszeniu dekretu Pana Prezydenta dotarła do właścicieli nieruchomości w samą porę. Mamy jednak wypadek, w którym jeden z właścicieli wyznaczył kupcowi eksmisję ze sklepu na dzień 13 października b. r. Sprawa ta znajduje się obecnie u komornika.

— I jaki będzie jej dalszy bieg?

— Naturalnie kupiec zwróci się na drogę sądową i skorzysta z dobrodziejstwa moratorium.

— Zatem rola Związku w tym wypadku kończy się? — zadajemy ostatnie pytanie.

— Przeciwnie! — odpowiada p. mec. Stążewski. — Teraz dopiero związek nasz ma możliwości pracy. W pierwszym więc rzędzie dążyć będziemy do tego, aby wszyscy nasi członkowie, w terminie możliwie szybkim zawierali kontrakty ze swymi właścicielami domów, i te według z góry określonych przez nas wzorów. Umowy te umożliwią nam spokój na długie lata.

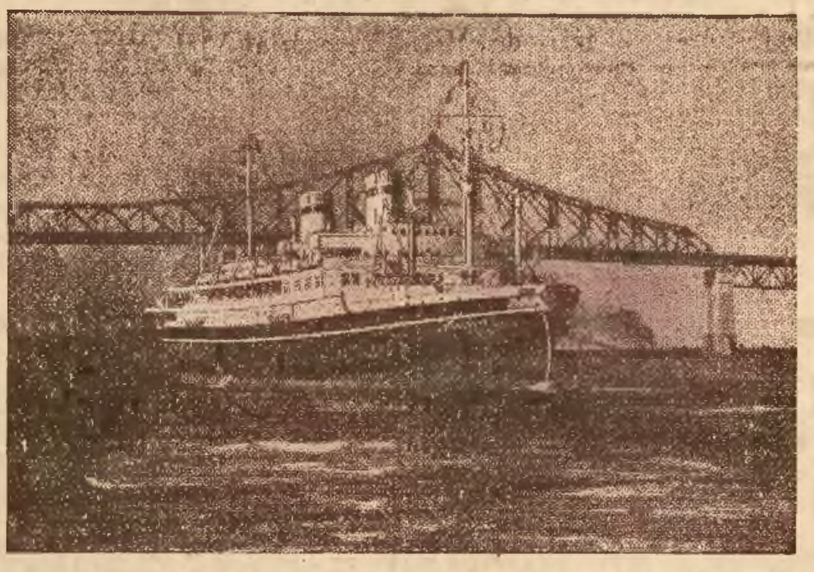
Sami kupcy detaliczni, bez względu na to czy groziła im eksmisja teraz, czy dopiero w następnych transzach zamierzanych rug, wyrażają największą radość z takiego właśnie obrotu sprawy.

— W tej chwili nie potrzebuję już koloryzować — mówi nam jeden z kupców — bo zmartwienie jest na razie poza nami, ale w wypadku, gdyby utrzymywał się stan z przed 30 września, **40% sklepów detalicznych musiałoby ulec likwidacji. Bo jest rzeczą wykluczoną, żeby ktokolwiek z nas mógł sobie pozwolić na płacenie takiego czynszu o jakim marzyli kamienicznicy.**

— A obecnie sądzą panowie — zapytujemy — że kamienicznicy opamiętają się trochę?

—Niewątpliwie! Dekret Pana Prezydenta jest bardzo jasny i nie nasuwa im żadnych widoków możliwości stosowania nawet w przyszłości zamierzanego wyzysku.

Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ma wielkie znaczenie nie tylko dla interesów kupiectwa detalicznego, ale wogóle dla całokształtu naszych spraw mieszkaniowych. **Mówi on przede wszystkim i najwyraźniej o tym, że poczynania i swawola kamieniczników w wysokim stopniu nie przypadły do gustu naszych władz państwowych. A stwierdzenie tego faktu jest bodaj, że najważniejsze!**



Zdjęcie nasze przedstawia moment mijania przez M/S „Piłsudski" mostu „Jaque Quartier" na rzece św. Wawrzyńca, podczas ostatniego rejsu z Nowego Jorku przez Montreal i Quebec do Gdyni.

Litwinow będzie odwołany?

PARYŻ, (PAT). — „Le Matin" przewiduje, iż Litwinowa „czekać ma rychłe odwołanie".

Dziennik pisze, że koła dyplomatyczne w Moskwie zaskoczone zostały aresztowaniem Stefana Rajewskiego, który w swoim czasie zastąpił na stanowisku naczelnego redaktora „Journal de Moscou" Łukjakiwa, zesłanego na Syberię.

Rajewski był protegowanym Litwinowa, przy którym pełnił funkcje doradcy prywatnego.

W ten sposób potwierdzałyby się pogłoski o bliskim ustąpieniu komisarza spraw zagranicznych. Jako kandydatów na miejsce Litwinowa wymieniają: Potiomkina, Krestinskiego i Mikojana.

Niepotrzebna ofiara
kochającego męża

Przed kilku dniami Hollywood był terenem wstrząsającej tragedii rodzinnej, której ofiarą padła młoda kobieta.

Jerzy Goodman był przed dwoma laty jednym z najpopularniejszych bokserów Hollywood. Ożeniwszy się z młodą statystką filmową, zaniechał dalszych walk w ringu. Wymusiła to na nim małżonka, która nie mogła się pogodzić z myślą, że jej mąż może odnieść poważne obrażenia cielesne.

Po wielu staraniach udało się Jerzemu Goodmanowi znaleźć pracę. Został dozorcą nocnym pewnej wytwórni filmowej. Jego pensja nie była wielka. Z ledwością mógł z niej wyżywić siebie i żonę. Sprawy materialne nigdy jednak nie były przyczyną swarów rodzinnych. Małżonkowie pogodzili się ze swym losem. Żyli skromnie, ale szczęśliwie.

Przed dwoma tygodniami pani Mary Goodman ciężko zachorowała i lekarze radzili poddać ją natychmiastowej operacji. Dozorca nocny nie miał jednak niezbędnych na to środków. Na próżno starał się zebrać konieczną sumę wśród znajomych. Wreszcie gdy wszystkie starania zawiodły, zwrócił się w tajemnicy przed żoną do swego byłego manażera, prosząc go, by pozwolił mu znów wystąpić w ringu. Manażer współczuł z byłym bokserem i zgodził się.

Jerzy Goodman przez dłuższy okres czasu nie trenował i to odbiło się na jego formie. Walka nie trwała długo. Przeciwnik w ciągu minuty znokautował go.

Goodman nie przejął się tym zbytnio. Nie zależało mu już przecież na karierze tak śliskiej. Chodziło mu tylko o ocalenie żony. Szybko się ubrał, odebrał u manażera honorarium w wysokości 100 dolarów i pośpieszył do chorej żony.

Gdy przybył do mieszkania nie znalazł tam małżonki. Podczas jego nieobecności przewieziono ją do szpitala, gdzie wkrótce wyzionęła ducha.

Cegła potaniała
bo Bereza poskutkowała

Pat donosi: Wobec ustabilizowania się cen cegły w rejonie podstołecznym na poziomie ustalonym w porozumieniu z właściwymi władzami przez Związek Przemysłowców Ceramicznych, a mianowicie: zł. 40, w cegielniach dalszych i zł. 41 w cegielniach położonych w promieniu do 5 klm. od granic miasta Warszawy, za 1000 sztuk loco cegielnia — osadzeni w Berezie M. Szpajzman, Józef Mozenkis i J. Wiencek zostali z obozu odosobnienia w Berezie zwolnieni.

Warszawa — Ateny
Nowa linia lotnicza

W sobotę dnia 3 odbędzie się otwarcie nowej polskiej linii lotniczej: Warszawa — Ateny. W ten sposób samoloty Polskich Linij Lotniczych „LOT" zdobyły jeszcze jeden port, przedłużyły trasę polskich skrzydeł.

Zaledwie w r. 1930 otwarta została komunikacja Warszawa — Bukareszt, a dziś aparaty „Lotu" wiodą od dalekiej Północy od Helsinek do Południa do Aten, oddalonych o 1.600 klm. od Warszawy.

Droga na Bliski Wschód przez Bałkany otwarta. Linia Warszawa — Ateny zostanie niebawem rozbudowana i prowadzić będzie aż do Palestyny.

Życie milionów w niebezpieczeństwie!
Broń straszniejsza od kul, bomb i gazów

Każdy, kto przeżył wielką wojnę światową, ma jeszcze w żywej pamięci jej okropności.

Wynalazczość ludzka pracowała wówczas nieustannie nad tym, aby coraz straszniejsze wymyślać sposoby wojenne. Technika zabijania wroga została doprowadzona niemal do doskonałości.

Miliony krzyży wyrosły na mogiłach poległych. Żołnierz ginął od kul, bomb i gazów, lecz najgroźniejszym jego wrogiem był szpieg. W rękach szpiegów znajdowały się losy milionów.

Kulisy akcji szpiegowskiej poznacie, czytając naszą nową powieść p. t. „Agentka C. 46", której druk rozpoczniemy jutro.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

W chwili, gdy Miller, jak oszalały, wybiegał z domu, w którym mieszkała Roniukowa, nie dostrzegł, oczywiście, że wzdłuż ścian i murów skradał się tam jakiś tajemniczy mężczyzna.

Był to rzekomy Wiśniewski, znów w swym przebraniu nędzarza i strajkującego robotnika.

Pomimo, iż Irka bardzo była pewna swego kochanka, ale z pewnością przeraziłaby się, gdyby teraz widziała jego rysy, skrzywione bólem i niewymowną wściekłością, ponury wzrok, bladość twarzy i jawne zdecydowanie na wszystko.

Tego wieczora zjadł kolację z Irką. Pod koniec kolacji rzekł:

— Dziś wieczorem, niestety, nie mogę zostać u ciebie. Ale za to jutro przyjdę wcześniej i zostanę na obiedzie.

Ponieważ Irka i tak umówiła się z Simpsonem, że spędzi z nim ten wieczór, nie miała więc odwagi udawać, że jej bardzo przykro i namawiać Wiśniewskiego, aby jednak został, odgrywając zwykłą komedię kobiety, rzekomo zmartwionej rozłąką.

Pożegnała się więc bez słowa ze swym kochankiem, który odszedł targany zazdrością, knując zemstę straszliwą.

O, gdybyż mógł mieć niezbity dowód niewierności Irki!...

Nie chciał bowiem wierzyć gadaniu Profesora. Aby mieć pewność, musiał się przekonać na własne oczy. Musiał stwierdzić fakt niezbity.

Wtedy dopiero nie miałby już żadnych wątpliwości i potrafiłby zemścić się okrutnie.

Wychodząc od Irki, udał się do swego potajemnego pokoiku, gdzie szybko a umiejętnie przekształcił się na Fradka.

Nie poszedł do domu, w którym mieszkała Roniukowa, prostą drogą, lecz okólną, przez ciemne zaułki. Ściskał w kieszeni duży nóż, kupiony przed kilkoma dniami już z myślą o zemście. Napawała go okrutną radością myśl, że nożem przetnie pasmo życia niewiernej kochanki i jej gacha, o ile ich zastanie razem.

Był już przed domem, do którego zmierzał, ale nie wchodził do niego. Myślał:

— Jeżeli mnie Irka zdradza, więc skorzysta na pewno z dzisiejszej sposobności i zatelefonuje do kochanka, że mogą się dziś zobaczyć... Tylko dlaczego nie zaprasza go właściwie do siebie? Zapewne boi się, żebym ich nie nakrył? Toteż nie ulega wątpliwości, że tu przyjdą. Profesor przecież wyraźnie mówił, że się tu często spotykają. Jeżeli zaś okaże się, że nie przyjdą i że to jakaś inna parka spotyka się w tym gniazdku miłosnym, będę już spokojny. Przekonam się, że to wszystko było kłamstwo. Irka okaże się niewinna. Będę znów mógł być pewien jej miłości. O, jakże bardzo chciałbym to już wiedzieć!...

Wreszcie zdecydował się wejść. Powiedział dozorcy, że idzie do panny Mani, służącej u pani Roniukowej.

Faktycznie zaś udał się na swój punkt obserwacyjny, skąd mógł widzieć, co się dzieje w wypatrzonym już uprzednio gniazdku miłosnym.

Miał już plan gotowy...

W pokoiku naprzeciwko na razie było ciemno. Wnet wszakże zajaśniało w nim światło. Wiśniewski drgnął...

Ujrzał w nim... Roniukową. Weszła, uporządkowała to i owo, po czym stanęła tyłem do niego, jakby mówiąc do kogoś, będącego w przedpokoju.

Wiśniewski był u szczytu napięcia. Wpił się kurczowo w balustradę okna, przy którym stał. W gardle mu zaschło, coś mu je dławiło, niemal do uduszenia. Spoglądał błędnymi oczyma na oświetlony pokój, wytężając wzrok...

Po chwili Roniukowa zrobiła ruch, jakby zapraszający do wejścia. Wnet weszły do pokoju dwie osoby... Irka pod rękę z Simpsonem... Roniukowa ukłoniła się i wyszła...

Wiśniewski skamieniał...

Tymczasem ci dwoje, nawet nie zapuszczając rolety, siedli do stołu, pili i jedli. Niedługo zresztą...

Ale już i ta krótka przekąska, urozmaicana płomiennymi pocałunkami, wystarczała Wiśniewskiemu całkowicie. Więcej już mu nie trzeba było.

Chciał natychmiast rzucić się ku nim, wtargnąć do ich pokoiku, krzycząc i wymachując nożem. Skorzystać z ich pierwszego niewątpliwego osłupienia, by bić i kłuć na prawo i na lewo, na oślep, bez litości i zatopić swoją wściekłość w potokach krwi.

A jednak coś go zatrzymało... Co? Ot, poprostu zwykła ludzka ciekawość... Chciał przekonać się, co będzie dalej, wypić do dna kielich goryczy...

Tłusty Australijczyk zataczał się, jak pijany. Nawet tę trochę alkoholu musiało mu uderzyć do głowy. Z niewiadomych powodów wyjmował z kieszeni plik banknotów i kładł je na nocnym stoliku. Sporo pieniędzy wylatywało mu z trzęsących się rąk i padało na dywan. Ledwo trzymał się na nogach.

Usiłował podnieść pieniądze, które mu wypadły z rąk... Po pijanemu wszakże nie mógł trafić, macając tylko dywan na ślepo. Dał temu więc spokój.

Po chwili przylgnął swoją rozlaną, czerwoną twarzą do ślicznej twarzyczki Irki... Szepnął jej coś do ucha... Uśmiechnęła się zalotnie i zaczęła się rozbierać...

Po tym jakby sobie coś przypomniała... Skoczyła do okna i zapuściła roletę. Czyniła to wszakże pośpiesznie, więc niedokładnie.

Właściwie przez pozostały skrawek wszystko byłoby jeszcze widać...

Ale Wiśniewskiego już zazdrość oślepiła. Mocniej ścisnął w ręku nóż...

Teraz zdrada już była oczywista. Pozostawało tylko pomścić ją krwawo...

Zeszedł zwolna kuchennymi schodami na dół, przeszedł przez podwórze i skierował się na przeciwległe schody. Tam wszedł na górę.

Pomimo, że szedł na pewniaka, sprawdzoną już drogą, czynił to z takimi ostrożnościami i wahaniami, że trwało to bardzo długo.

Nic dziwnego, że zatrzymywał się co krok, wahając się... Rzecz była aż nazbyt poważna... Miał przecież... zabić!...

I nawet nie tyle przerażało go samo morderstwo, ile... zamordowanie... Rad byłby wielce, gdyby to ktoś za niego uczynił... Ale mordować samemu... brr...

Przy tym zabić... kogo? Irkę? Nie ujrzyć jej nigdy więcej? Nie pieścić, nie całować? Narazić się na wieczną z nią rozłąkę?

A cóż życie będzie dlań warte bez Irki?

Więc może poprostu zaniechać wszystkiego?

Ale nie, nie!... Zostaje przecież Australijczyk. Jego przecież możnaby i należałoby nawet sprzątnąć...

A gdy Irka stanie w jego obronie? Ha, trudno, wtedy i ona zginie.

Już tam jakoś się po niej pocieszy, gdy tylko zaspokoi żądzę zemsty.

Otworzył okno, wychodzące z sieni na podwórze. I teraz dopiero przekonał się, że jest bardzo dobry sposób wtargnięcia do wiadomego pokoiku. Pokój miał bowiem balkon. Można było po gzymsie dostać się na balkon...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

42

Jednego wieczora przestąpiłem próg Moulin Rouge. Pod tą szumną nazwą krył się zwykły lupanar. Znajdowały się tam kobiety wszelkich ras i narodowości. Można tam ujrzeć Arabki, Senegalki, Chinki, a nawet Europejki. Jedna z białych kobiet była wcale niebrzydka. Przywołałem ją. Usiadła przy mym stoliku i zaczęliśmy rozmawiać, popijając oczywiście, wino.

— Skąd się tu wzięłaś?

— Jestem byłą żoną majora.

— W jaki sposób znalazłaś się w tym lupanarze?

Nie chciała odpowiedzieć. To mnie jeszcze bardziej zaintrygowało i za wszelką cenę postanowiłem wydobyć od niej prawdę. Zamówiłem likier, przypuszczając, że to rozproszy jej nieufność. Nie omyliłem się. Jak tylko wychyliła kilka kieliszków dobrego likieru, zaraz rozwiązał jej się język.

— Zakochał się we mnie pewien młody porucznik — zaczęła opowiadać. — Ja go również pokochałam i zdradzałam męża. Major przyłapał mnie na gorącym uczynku i wyrzucił z mieszkania. Nie chcąc umierać śmiercią głodową, zaczęłam „pracować" w tym domu. Póki jestem młoda i ponętna, mogę tu przebywać. Ale co będzie ze mną, jak się zestarzeję, o tym na razie nie myślę.

— Co to był za major? — zapytałem.

Wymieniła jego nazwisko. Znałem go. Był bardzo szlachetnym i dobrym człowiekiem.

— Dobrze ci tak! — pomyślałem. — Na pewno całkowicie zasługiwałaś na to, by cię przegnał precz.

Teraz jeszcze bardziej zaciekawiła mnie ta sprawa i poprosiłem ją, by mi opowiedziała, w jaki sposób major ją przyłapał na gorącym uczynku.

Nie wahała się ani przez chwilę i z miejsca zadośćuczyniła mej prośbie.

— Pewnego dnia major pojechał na dziesięciodniowe manewry. Ja z porucznikiem zamierzaliśmy odpowiednio wykorzystać tę jego nieobecność. Piątego dnia, gdy w najlepsze spoczywałam w ramionach porucznika, niespodzianie przybył mąż. Ujrzawszy mnie w łóżku z obcym mężczyzną, wyjął rewolwer i krzyknął: „Nie ruszać się z miejsca"! Następnie zawołał ordynansa i rozkazał przynieść litr rycyny. Ten w mig wykonał rozkaz. Wówczas major nalał rycynę do szklanek i kazał nam pić.

Ani ja, ani porucznik nie chcieliśmy wykonać rozkazu. Rozwścieczony major, cedząc słowa przez zęby, oświadczył, że jeśli nie wypijemy rycyny, zastrzeli nas na miejscu. Gdy zaś zastosujemy się do jego żądania, podaruje nam życie.

Widząc, że major nie żartuje, zaczęliśmy wypróżniać zawartość szklanek. On zaś stał ciągle przy nas z rewolwerem w ręku i nie pozwalał opuszczać łóżka. Po kilku minutach rycyna zaczęła działać.

O to już mniejsza. Duża porcja rycyny zaczęła mnie tak przeczyszczać, że dostałam niesamowitych boleści i wiłam się z bólu. Porucznik znajdował się w nielepszej sytuacji. A on stał przy nas, ironicznie się uśmiechał, nie wymawiając słowa. W końcu miał tego dosyć i poszedł sobie. Nigdy nie zapomnę tego strasznego wieczora, a zwłaszcza tej rycyny.

Z trudem powstrzymałem śmiech.

— To był dobry pomysł — przemknęło mi przez myśl — lecz zbyt mała kara za zdradę męża. U mnie to byś żywa nie wyszła..

— Porucznik po tej rycynie chorował przez kilka dni — ciągnęła dalej. — Gdy wrócił do sił, przydzielono go do innego pułku. Zostałam na bruku. Bez męża i bez przyjaciela. Początkowo sprzedawałam swą garderobę i klejnoty i stąd czerpałam środki na utrzymanie. Gdy w końcu wszystko było sprzedane i nędza zaczęła mi dokuczać, przestąpiłam próg tego domu...

Zamilkła na chwilę, lecz zaraz odpędziła niemiłe wspomnienia i przeszła do spraw konkretnych.

— No, a teraz chodź do mego pokoiku, zabawimy się! — zaproponowała.

Czułem teraz do niej dziwny wstręt. Ostro więc jej odpowiedziałem:

— Źle trafiłaś. Nie przyszedłem tutaj, by się z tobą zabawiać, wstąpiłem z kolegami na lampkę wina. Bardzo żałuję, że straciłaś na próżno drogi czas.

Nie dała za wygraną. Zaczęła mnie kusić i namawiać. W końcu na odczepnego dałem jej trzy franki. Wówczas dopiero zostawiła mnie w spokoju.

Village Negri, jedna z dzielnic Sidi - Bel - Abes jest siedliskiem nierządu. W każdym prawie domu mieści się tam lupanar. Jedne są eleganckie, inne bardzo pojedyńcze, ale we wszystkich odbywają się takie orgie, że niesposób je wprost opisać.

Nie można tamtędy przejść spokojnie. Jak tylko się tam zjawisz, oblega cię tłum prostytutek, stręczycieli i szwagrów składających najbardziej fantastyczne oferty.

I po tej dzielnicy właśnie legioniści najczęściej spacerują. Ci wszyscy, którzy tęsknią za kobietami, tam szukają „powodzenia". Niejeden z nich zostanie pobity i okradziony. Doświadczeni legioniści nie odwiedzają nigdy Village Negri w pojedynkę. Chodzą gromadą, by w każdej chwili móc wydać regularną bitwę rozwydrzonym kobietom. To też ofiarami tych podejrzanych typów padają przeważnie rekruci, którzy nie znają tutejszych stosunków, czem idą do lupanaru.

Gdy już zacząłem pisać o tych domach publicznych, opiszę ich urządzenie: u wejścia stoi stara Arabka. Wręcza się franka, a ona w zamian wydaje bon. Z tym bonem idzie się do bufetu i otrzymuje za niego ciepły ... Jest on tak wstrętny, że nie mogłem go przełknąć. Widocznie nie jestem dość wybredny, bo inni goście wprost lubują się w nim.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

P. Lena J. A. Pożycie Pani z mężem będzie dobre. Będzie dziecko, może i więcej. Otrzyma Pani pracę. Ktoś z dalszych znajomych umrze w przeciągu roku.

P. Zizia Czarnulka. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Ktoś obrazi Panią. Otrzyma Pani pieniądze. Rozrywka będzie.

P. Siedleczanka R. C. (Siedlce). W przyszłości znajdzie się Pani na odpowiedzialnym stanowisku z pożytkiem dla społeczeństwa. Blondyn myśli o Pani. Będzie zabawa z dzieckiem. Duża zmiana w 1940 roku.

Rok 1936. Pozna Pani Franciszka. Ktoś Panią obmawia. Radość będzie w domu. Sprzeczka z kobietą starszą.

P. Fela S.2. Sen Pani wróży dużo pomyślności, między innymi zamożność w przyszłości. Lekkie niedomaganie będzie w domu. Czekają Panią miłe chwile w towarzystwie mężczyzny. Odwiedzi Panią blondynka.

P. Abisynka z Afryki. Wyjdzie Pani za mąż. Szatyn myśli o Pani. Będzie dużo śmiechu. Sen mamy wróży długie życie.

Kolberak R. R. Niedomaganie będzie w rodzinie. Spędzi Pani miłe chwile w towarzystwie mężczyzny. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Ujrzy Pani szatynkę.

Czarna Mary. Szczęśliwy dzień: sobota. Szczęśliwej cyfry sen Pani nie wskazuje. Będzie Pani świadkiem kłótni. Zamożność będzie w przyszłości.

P. „Rozkoszna". Janek Panią kocha, albo bardzo lubi. Szczęśliwy kolor: czarny. Podróż będzie w przyszłości. Niedomaganie będzie w rodzinie.

P. Halszka z Płocka. List Pani pisany jest ręką „czarnej Mary". Sztuczna zmiana charakteru pisma była zupełnie zbyteczna. Otrzyma Pani pracę, najdalej za pół roku, przy odpowiednich staraniach. Wyjdzie Pani za mąż.

„Wisła H. G.". Ma Pani istotnie powodzenie u wielu mężczyzn. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych dwóch lat. Narzeczony zdecydowałby się, gdyby zobaczył, że ma rywala.

P. Merysia R. Pozna Pani sympatycznego szatyna. Niedomaganie będzie w domu. Znajoma osoba zachoruje. Rozrywka będzie.

P. Anna M. W. Umrze bliska osoba.

P. Zocha z Koła. Będzie wydatek i rozmowa o pieniądzach. Niewielka strata. Szatynkę ujrzy Pani. Zamiar spełni się.

Kokochana X — 125 F. M. Sen wróży rozmowę z lekarzem. Sprzeczka będzie z mężczyzną. Rozrywka. Kłopot minie.

Pan Z. Perski. Pisze Pan, że nie doczekał się Pan odpowiedzi. Jest to niezgodne z prawdą. Sen Pański wróży gościa, sprzeczkę domową i towarzystwo kobiece. Szczęśliwa liczba: 30.

P. Ola Kasztelanka. Sen Pani wróży zwiększone zarobki. Przykry zawód. Jakaś zmiana w związku z mieszkaniem. Wujcia czeka kłopot pieniężny. **P. Anna B.** spotka blondyna. Sen znajomej przepowiada niedomaganie w domu. Za całusy śliczne Pani „bazgrolancę" dziękuję.

„Samotna Lorka". Przyszłość Pani zapowiada się pomyślnie i dostatnio. Mąż otrzyma propozycję pieniężną. Pozna blondynkę młodą. Będzie rozmawiał o polityce.

P. Nałęczyński. Szczęśliwa data: 6-ty każdego miesiąca. Umrze znajoma osoba w przeciągu roku. Zamiar spełni się. Będzie rozmowa z policjantem lub obecność w sądzie.

Kwiat Magnolii. Narzeczony kocha Panią. Otrzyma pracę. Wyjdzie Pani za mąż, nie wiem, za kogo. Sprzeczka domowa będzie.

Na małej wokandzie...

Bilety do teatru

(A. E.) Państwo Kornikowie otrzymali list. W kopercie znajdowały się dwa bilety do teatru i kartka następującej treści:

„Moi drodzy!

Deszcz leje bez cały dzień. Ziąb, jak jasna cholera. Nosa na dwór wychylić niesposób, a znowu siedzieć wieczorem w domu, to można giry z nudów wyciągnąć.

Takiem sposobem te dwa bileta na dzisiejsze przedstawienie to wam tak spadły, jak z nieba.

Musi przyglądacie się im w jednem zachwycie. Oczy pew nie przecieracie... Nie przecierajcie, to nie sen! To prawda rzeczywista. W pijanem widzie człowiekowi takie rzeczy się zdarzają, ale wam się toto zdarzyło na trzeźwo.

Znakiem czego wesołej zabawy! I nie frasujcie się zbytnio, co za jeden wam te bileta przysłał, bo i tak się rychło dowiecie, kto."

— I co ty na to, Emilciu? — rzekł pan Kornik po przeczytaniu listu. — Kto nam mógł te niespodziankę uskutecznić? Jaki przyjaciel, czy wariat z mokrą głową?

— Po diabła sobie będziem Józiu łepetyny łamać? Przecie pisze, że i tak się rychło dowiemy! Takiem fasonem walmy do teatru, ponieważ że ósma dochodzi, i kwita!

Sztuka była bardzo dowcipna i małżonkowie ubawili się doskonale.

Ale po powrocie do domu zastali drzwi wyłamane, a szafy puste. Zaś na stole widniała kartka:

— Tera to już wiecie kto.

×

Po długich poszukiwaniach policja wykryła sprawcę kradzieży. Był nim niejaki Franciszek Polewa, który za czyn swój stanął niebawem przed sądem.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Dama z towarzystwa

na ławie oskarżonych pod zarzutem wywołania niezwykłej awantury

Apolonia Lehrowa, przedstawicielka eleganckiego towarzystwa eleganckiego, opuściła w towarzystwie wytwornego dżentelmena restaurację hotelu „Polonia", będąc lekko podniecona wypitymi przy kolacji kilku kieszkami wódki. Ponieważ była podówczas zaledwie druga godzina w nocy, postanowiono resztę jej spędzić w innym lokalu.

Towarzystwo udało się do restauracji „Tivoli". Tu, na nieszczęście, pamiętano o 2 awanturach, jakie już kiedyś p. Lehrowa wszczęła w zamroczeniu alkoholowym, i portier nie chciał wpuścić p. Lehrowej do wnętrza.

Ale i na to znalazł się sposób: towarzystwo weszło tylnym wejściem. Panią Lehrową spotkała tu niespodzianka: kelner odmówił podania posiłków a przede wszystkim alkoholu.

Powstało zamieszanie. Pani Lehrowa kategorycznie zażądała wypełnienia jej zamówień. Kelner przy pomocy portiera usunął siłą towarzystwo z restauracji. Na ulicy p. Lehrowa awanturowała się w dalszym ciągu: dostało się coś niecoś z ręko- i nogoczynów zarówno kelnerowi jak i portierowi. Wypadła nawet wybita ręką p. Lehrowej szyba w drzwiach wejściowych.

Do awantury wmieszał się posterunkowy, proponując wytwornemu towarzystwu udanie się do komisariatu. W odpowiedzi p. Lehrowa spoliczkowała policjanta. Epilog tego zajścia rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, przed którym p. Lehrowa stanęła oskarżona o czynną napaść na przedstawiciela władzy.

Zawstydzona miejscem na ławie oskarżonych elegancka niewiasta w swoisty sposób opisywała przebieg zajścia: oto przemocą usuwana z lokalu p. Lehrowa w momencie wypchnięcia na ulicy siłą rozpędu wpadła w ramiona posterunkowego, który, nie wiedzieć w jaki sposób, znalazł się na chodniku.

Sąd nie dał wiary wykrętnemu tłumaczeniu i skazał p. Lehrowa na 8 miesięcy więzienia. Kara ta z uwagi na dotychczasową niekaralność została zawieszona.

O nadużycia służbowe

odpowiadali kasjerzy kolejowi

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazły się wczoraj aż dwie sprawy, w których oskarżeni byli o nadużycie służbowe kasjerzy kolejowi.

W jednej ze spraw odpowiadali zawiadowca stacji kolejowej w Falenicy Karol Bukowski oraz kasjer Stanisław Kaszyński.

Obydwaj dzięki manipulacjom z rachunkami kredytowanymi dla Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego i Zarządu Drogowego przywłaszczyli sobie kwotę około 6.500 zł. Poza tym Bukowski szeroką ręką czerpał z kolejowych zapasów węgla i jak się później okazało, powstał brak w ilości przeszło 6.000 kg.

Wreszcie zarówno zawiadowca stacji jak i kasjer pobierali za ułatwienie przy wyładowywaniu wagonów różne kwoty od interesantów.

Druga sprawa dotyczyła kasjerów również podstołecznych stacyj: Stanisława Jędrasa i Stanisława Krysińskiego.

Obydwaj urzędowali na przystanku kolejowym Jabłonna - Legionowo. W swoim czasie dyrekcja obniżyła taryfę na odcinku do Warszawy. Krysiński nie nadesłał odpowiedniego zarządzenia i kasjer w dalszym ciągu pobierał wygórowaną cenę.

Kiedy po kilku miesiącach zorientowano się, Krysiński wraz z Jędrasem zatrzymali dla siebie całą nadwyżkę.

Nowocześni agenci śmierci

Gdy po raz pierwszy podczas wojny europejskiej Niemcy zastosowali gazy trujące, żołnierzy ogarnęła rozpacz, gdyż byli bezradni. Nie mogli się bronić, nie posiadając maski gazowej. Ginęli, jak muchy, nie widząc nawet, skąd zbliża się śmierć.

Czym prędzej fabryki poczęły produkować maski ochronne i ataki gazowe przestały być straszne.

Do końca jednak wojny pozostał na placu boju i na tyłach środek wojenny, przeciw któremu nie wynaleziono maski ochronnej, a był równie straszny, jak gazy trujące. To szpiegostwo!

Ci nowocześni agenci śmierci działali szatańskim podstępem, wpędzając do grobów miliony żołnierzy.

Jak do swych celów dążyli szpiegowie, jak straszna była ich praca, jak źle wyrządzili, jak traktowali serca i sumienia — dowiecie się, czytając naszą nową powieść pt. „Agentka C. 46", którą od jutro zaczniemy drukować.

Kosztowny nocleg

sprowadził przed sąd parę kochanków

Helena Werner, poróżniwszy się z długoletnim przyjacielem Bronisławem Rzepczyńskim, opuściła jego mieszkanie i zwróciła się do znajomej Zofji Tarczyńskiej z prośbą o nocleg.

Werner przebyła u Tarczyńskiej 3 doby. Ostatniego dnia ulotniła się niepostrzeżenie a razem z nią zginęło z walizki 1200 zł. gotówką i wartościowe papiery oraz ruchomości.

Nie było żadnej wątpliwości co do osoby sprawczyni kradzieży. Ale kiedy policja wszczęła poszukiwania za Wernerówną, nie mogła ustalić jej adresu.

Rzepczyński zeznał, że Wernerówna opuściła go i sam nawet prosił o odszukanie jego przyjaciółki.

Dopiero po pewnym czasie odnaleziono Wernerównę u tegoż Rzepczyńskiego żyjącą w najlepszej z nim zgodzie.

Wernerównę aresztowano. I może poszlaki, przemawiające przeciwko niej jako sprawczyni kradzieży nie byłyby zupełne, gdyby władzom prowadzącym dochodzenie nie przyszła z pomocą sama Wernerówna.

Oto dozorczyni więzienia kobiecego pochwyciła „gryps", pisany przez Wernerównę, a adresowany do Rzepczyńskiego. W „grypsie" tym Wernerówna prosi przyjaciela, by poczynił staranie o zmianę środka zapobiegawczego na kaucję, gdyż pieniądze są ukryte i na podstawie tego „grypsu" Rzepczyński będzie mógł je podjąć.

Wernerówna stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym oskarżona o kradzież. Wraz z nią na ławie oskarżonych zasiadł pod zarzutem działania na szkodę wymiaru sprawiedliwości Rzepczyński, który, jak wykazało dochodzenie, w dniu popełnienia kradzieży przyjął ochoczo przyjaciółkę i ukrywał ją przed policją.

Przywłaszczył

15 milionów marek

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał o tyle niezwykłą sprawę, że dotyczyła ona przywłaszczenia przez sekwestratora skarbowego 15.000.000... ale marek polskich.

Przywłaszczenie bowiem nastąpiło jeszcze w 1924 roku. Sekwestrator po wykryciu nadużyć ukrył się. Rozpisane za nim listy gończe doprowadziły do aresztowania urzędnika dopiero po 12 latach.

Sekwestrator przyznał się do winy. Sąd z uwagi na znaczny wpływ czasu wymierzył karę 1 roku więzienia.

Agentka C. 46

Z całego świata

14 MILIONÓW NA POMOC DLA HISZPANII

Agencja Tass podaje na podstawie informacji centralnej rady sowieckich związków zawodowych, że zbiórka na fundusz pomocy dla kobiet i dzieci w Hiszpanii przyniosła na dzień 2 października ogółem 14 milionów rubli.

Za zebrane pieniądze związki zawodowe nabyły środków żywności, które wysłano do Hiszpanii na statkach „Newa" i „Kubań". Zbiórka trwa w dalszym ciągu.

2 WYROKI ŚMIERCI

Trybunał chiński skazał na karę śmierci 2-ch Chińczyków, oskarżonych o zabójstwo strzelca marynarki japońskiej. Trzeci Chińczyk został uniewinniony.

PUŁK. DE LA ROCQUE W STANIE OSKARŻENIA

Francuskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje, iż wszczęte zostało dochodzenie przeciwko Francuskiej Partii Socjalnej, której przywódcą jest pułk. de La Rocque, o przywrócenie do życia rozwiązanej ligi.

2239 PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLU I KOKAINY

W ciągu jednego tylko dnia aresztowano w Stanach Zjednoczonych 2239 przemytników alkoholu i kokainy.

LOTNICY ZGINĘLI BEZ ŚLADU

Holenderscy lotnicy Roos i van Beckman, którzy wyleciawszy w środę z Portu Perth w Australii zaginęli bez śladu, poszukiwani są przez ekspedycję samolotową na wschód od Kalgoorlie.

STRAJK NA PAROWCU ZLIKWIDOWANY

Strajk załogi parowca „President Roosevelt" został zlikwidowany. Parowiec z 29 godzinnym opóźnieniem odpłynął w czwartek bez pasażerów z Nowego Jorku.

WYBUCH GAZÓW

Z Mons (Belgia) donoszą, że w kopalni węgla Grandpre w Labeuverie nastąpił wybuch gazów. Zorganizowano natychmiast akcję ratunkową i wydobyto pewną liczbę robotników.

W kopalni znajduje się jednak jeszcze około 20 górników. O losach ich dotychczas nic nie wiadomo.

PROCES WŁOŚCIAN LITEWSKICH

Z Kowna donoszą: Przed sądem wojennym w Kownie rozpoczął się proces 37 włościan suwalskich, oskarżonych o rozpowszechnianie odezw, organizowanie tajnych obrad i opór policji w lecie 1935 roku. Proces potrwa około tygodnia.

STARCIE STRAJKUJĄCYCH Z POLICJĄ

W Reading (stan Pensylwania) doszło do starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami przemysłu włókienniczego a policją. W wyniku tego starcia 30 osób odniosło rany.

KATASTROFA NA LOTNISKU

Na lotnisku w Gorycji (Italia) spadł samolot wywiadowczy. Z pomocą pospieszył natychmiast dowódca 1-ej dywizji lotniczej ks. Aosta, który przedarłszy się przez płomienie, wydobył spod szczątków samolotu zwęglone zwłoki por. Vigini.

BRAK PASZY W KANADZIE

40 sztuk bydła ze stadniny na farmie króla Edwarda w prowincji „Alberta", zarząd tej farmy musi sprzedać na licytacji na skutek braku paszy.

Termin tej licytacji wyznaczono na miesiąc październik. Susza która nawiedziła Kanadę odbiła się również i na gospodarstwie króla.

Kupon porady prawnej

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się „profesorowie" gangsterów z Al Capone na czele w znanej knajpie gangsterów „Pod grubą fają", by naradzić się nad tym, w jaki sposób wyciągnąć ją z więzienia. Ale Fred zdołał wytropić gangsterów i policja otoczyła dom. Tylko dzięki odwadze Dillingera i jego zimnej krwi udało się gangsterom przebić kordon policji i umknąć.

Dill rozpoczął na własną rękę starania o uwolnienie miss Nory. Zdołał nawiązać kontakt ze strażniczką więzienia, która miała wstęp o każdej porze do jej celi. Strażniczka ta zjawiła się w nocy w celi, kazała miss Norze zahipnotyzować się, przebrać się w strój służbowy i tak wyjść na korytarz.

Miss Nora wykonała wszystko, co jej strażniczka nakazała, po czym wyszła z celi, zamknęła drzwi na klucz i zaczęła spacerować po korytarzu. O dwunastej przybyła do niej strażniczka na zmianę. Po krótkiej rozmowie nowoprzybyła stwierdziła, że ma do czynienia z inną osobą, że to nie jest Daisy Miller. Wyjęła rewolwer i chciała miss Norę aresztować, ale ta zdołała ją zahipnotyzować. Strażniczka stanęła na wpół martwa przy ścianie, a miss Nora zbiegła szybko na dół. Gdy już była w kancelarii, w ślad za nią przybyli strażnicy.

Gdy tylko ją spostrzegli, odsunęli się do tyłu i spojrzeli jej prosto w oczy.

— Przecież to nie jest Daisy Miller — odezwała się jedna ze strażniczek.

— To jakaś przebrana aresztantka — zbliżył się do miss Nory raptownym ruchem jakiś łysy, otyły pan i zerwał jej czapkę z głowy.

Strażniczka i strażnicy stanęli na chwilę, jak gdyby oniemieli.

Kilka sekund trwała zupełna cisza, po czym jedna ze strażniczek zawołała:

— Przecież to jest niebezpieczna gangsterka z celi 238!

— To jest miss Nora!

— Tak to jest miss Nora!

— Poznaję ją... to ona zamordowała chyba Daisy Miller...

— Ale ja odrazu połapałem się, że tu coś nie jest w porządku — triumfował otyły pan z łysiną.

A tymczasem miss Nora stała zupełnie spokojnie, z sarkastycznym uśmiechem na wargach. Była przygnębiona i zmieszana. O walce nie ma mowy. Odniosła się więc do wszystkich z pogardą...

Przewidziała z góry klęskę, nie wierzyła w zwycięstwo.

Dillinger działał zbyt pośpiesznie. Bez żadnego przygotowania chciał wykonać plan tej ucieczki i dlatego wszystko pękło. Czemu w taki sposób postąpił? Nie dowie się o tym wcale. Po tej klęsce już nigdy nie ujrzy Dillingera, nigdy już z nim nie pomówi.

Trzeba zrezygnować ze wszystkiego. Taki jest już widać jej los.

Przez chwilę błysnęła w jej głowie myśl: może wyciągnąć rewolwer z kieszeni i palnąć sobie w łeb? Ale zanim zdołała jeszcze ten pomysł wykonać, już kilka żelaznych rąk chwyciło ją za ramię, wykręcili jej ręce do tyłu i skuli kajdankami.

— Związać jej oczy! — rozkazała inspektorka, widząc, jak wzrok jej przypomina spojrzenie tygrysicy, która szykuje się do napadu na swą ofiarę.

Strażnicy i strażniczki otoczyli miss Norę ze wszystkich stron z rewolwerami, wycelowanymi w jej stronę. Jedna ze strażniczek przewiązała jej oczy jakąś chusteczką, którą miała pod ręką.

— W jaki sposób zdołałyście stwierdzić, że ona uciekła? — pyta inspektorka.

— Nie wiedzieliśmy wcale, że ona uciekła — zaczyna meldunek jedna ze strażniczek.

— A więc dlaczegoście tutaj przybiegły?

— Zgoła w innej sprawie...

— O co więc chodzi?

— O miss Joyce...

— Czy miss Joyce zjawiła się na służbę?

— Tak, objęła służbę, przyszła razem z nami...

— A gdzie jest teraz?

— Leży tam, na korytarzu...

— Zabiła ją?



Kilka sekund trwała zupełna cisza, po czym jedna ze strażniczek zawołała: — Przecież to jest niebezpieczna gangsterka z celi 238! — To jest miss Nora!

— Nie, nie zabiła — zaczyna opowiadać jedna ze strażniczek. — Przychodzę na korytarz numer trzy, patrzę, stoi przy ścianie miss Joyce, zupełnie nieruchomo, z rewolwerem w ręku. Stoi tak i nie mówi ani słowa. Strach mnie zdjął, gdym zobaczyła tę niesamowitą scenę.

— Wyglądała tak, jak gdyby zamarzła — dodała inna.

— I jeszcze tak stoi do tej pory.

— Cóż to mogło się z nią stać? — zapytała zdziwiona inspektorka.

— Po prostu zahipnotyzowano ją — wyjaśnił otyły pan z łysiną.

— Nie wiedziałyśmy, co należy w takim wypadku uczynić i dlatego przybyłyśmy tu, by wszystko opowiedzieć.

— Idziemy na górę, trzeba sprawdzić, co się stało z Daisy Miller.

Tymczasem miss Nora usiadła na krześle, oparła jedną nogę o drugą i założyła głowę na poręczy krzesła. Nic już ją teraz nie obchodziło. Była zupełnie wyczerpana przeżyciami tej nocy. Dwukrotnie hipnotyzowała w stanie największego wzburzenia. To wyczerpuje zupełnie nerwy.

— Miss Lili Eden, co pani uczyniła ze strażniczką Miller? — zapytała inspektorka.

Miss Nora nie odpowiadała.

— Po raz drugi pytam panią, co pani uczyniła z Miller?

Miss Nora dalej milczała.

— Uprzedzam panią, że będę zmuszona osadzić ją w ciemnicy...

— Nie obawiam się waszych ciemnic...

— Tak to pani dotrzymała słowa honoru, że nikogo nie będzie pani hipnotyzować?

— Wobec psów nie mam potrzeby zachowywać słowa honoru...

— Milczeć...

— Milcz sama, stara wiedźmo! — krzyknęła w odpowiedzi miss Nora.

Inspektorka zrozumiała, że wszelka dalsza rozmowa do niczego nie doprowadzi. Rzuciła więc tylko rozkaz:

— Skuć jej ręce i nogi.

Potem wraz z innymi strażniczkami szybkim krokiem udała się na górę.

Gdy otworzyły drzwi celi, ujrzały Miller leżącą na łóżku, zupełnie omdlałą. Wchodząc do celi, przypuszczała inspektorka w pierwszej chwili, że Daisy Miller umarła lub została zamordowana. Ale gdy się zbliżyła do łóżka i zbadała jej puls, gdy usłyszała jej miarowy oddech, powiedziała zdenerwowana:

— Byłam przeciwna od pierwszej chwili temu, by jej odwiązać oczy... Odrazu mówiłam, że tak niebezpiecznej gangsterce nie należy ufać...

— Przecież dała słowo honoru...

— Jej słowo honoru nie ma żadnego znaczenia. Oto rezultat zaufania, jakie się miało do podobnej przestępczyni. Biedna Miller. Zawsze była taka staranna w wykonywaniu swych obowiązków...

— Taka służbistka...

— Zawsze punktualna w pracy...

— I to ją musiało spotkać! Miss Nora omal nie wymknęła nam się z rąk.

— O, nie, tak łatwo nie uciekłaby — wtrącił się otyły urzędnik. — Przecież bez przepustki od pani inspektorki niktby jej nie wypuścił.

— A jednak mogło się to stać, szczególniej w nocy, gdy się jest zaspanym. Inna inspektorka mogła z łatwością przyłożyć jej ten stempelek na przepustce, i ptaszek wyfrunąłby nam z klatki...

— A pani otrzymałaby odrazu dymisję, Miller zostałaby pozbawiona służby, a kto temu winien? Pan naczelnik, który uwierzył jej słowu, że nie będzie nikogo hipnotyzować.

Zawołano lekarza. Ale jego wysiłki, by obudzić miss Miller na nic się nie zdały. Spała kamiennym snem do rana. Dopiero nad ranem obudziła się i kilka minut nie mogła wymówić ani słowa. Gdy wyprowadzono ją na korytarz wróciła do siebie i zaczęła opowiadać:

— Miałam podejrzenie, że w celi miss Nory jest coś nie w porządku. Zanadto kręciła się i wierciła na łóżku. Weszłam więc, by przeprowadzić rewizję. A tu ona spojrzała się na mnie tak dziwnie, w głowie mi się zmąciło i nic więcej nie pamiętam. A gdzie jest ona? Czy zdołała zbiec?

— Nie. Poznaliśmy ją i w kancelarii została aresztowana.

Miss Miller opuściła powieki i powiedziała:

— Dzięki Bogu... Co za szczęście...

Lekarz więzienny udzielił miss Miller dwudniowego urlopu wypoczynkowego. Naczelnik więzienia, który sam poczuwał się do winy, że pozwolił zdjąć z oczu miss Nory przepaskę, nie czynił jej żadnego wyrzutu. Nikomu na myśl nie przyszło podejrzewać o coś Miller. Tym bardziej, że właśnie miss Nora zahipnotyzowała również i naczelnika więzienia, tylko sędzia Green zdołał go uratować.

Daisy Miller nadal została na swym stanowisku. Ale w tydzień po tym wydarzeniu miał miejsce wypadek, który wszystkich zdziwił.

Gdy pewnego poranku do pokoju strażniczek weszła inspektorka, stanęła zmieszana i zdumiona: oczom jej ukazał się niesamowity widok.

Dalszy ciąg jutro.

W Hiszpanii bez zmian

Walki na całym froncie

Ataki powstańców znów zostały odparte

MADRYT, (PAT). Ministerstwo Wojny donosi za pośrednictwem radia: Sytuacja na froncie północnym i północno-zachodnim nie doznała żadnych zmian.

Na południe od Biscai artyleria rządowa ostrzeliwała ugrupowania wojsk powstańczych, wyrządzając im poważne straty.

Lotnicy powstańczy dokonali przelotu nad tym odcinkiem, przy czym zostali rozproszeni przez lotników rządowych.

Miejscowość Belchite na froncie aragońskim była przez przeciąg dwóch godzin bombardowana przez lotnictwo rządowe.

W Almudena zbiegło z okopów 400 powstańców, przechodząc do szeregów wojska rządowego.

Na odcinku Siguenza zaatakowali powstańcy wysunięte naprzód pozycje wojsk rządowych, zostali jednak odparci ogniem artylerii i kontratakiem eskadry samolotów.

Na froncie południowym nieznaczna jedynie działalność wojsk obu stron.

Na środkowym odcinku frontu w okolicy Somosierry zaznaczyła się obustronna działalność artyleryjska. Na odcinku frontu Avila, wojska rządowe nie ustępują ani na krok z zajętych pozycyj, mimo gwałtownego ostrzeliwania przez artylerię i lotnictwo powstańcze.

HENDAYE, (PAT). Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że wojska powstańcze, prowadząc ofensywę na Bilbao, zajęły m. Ondarroa, mały port silnie ufortyfikowany przez wojska rządowe, które pozostawiły obfity materiał wojenny.

Wojska gen. Mola skierowały natarcie na m. Lequetio, w którym to kierunku wycofała się „milicja ludowa".

Wczoraj nadal bombardowano Bilbao z samolotów. W mieście wynikły starcia pomiędzy nacjonalistami baskijskimi a anarchistami.

Liczni mieszkańcy Bilbao schronili się do Santander, gdzie sytuacja jest bardzo poważna. Wiadomo dokładnie, że zaopatrywanie Santander w żywność natrafia na wielkie trudności i że żywność już od szeregu dni wydzielana jest ludności na racje.

Uciekinierzy z Bilbao jeszcze bardziej zaostrzą sytuację aprowizacyjną w mieście.

PARYŻ, (PAT). Havas donosi z Saint Jean de Luz: Według informacji ze źródła wiarogodnego 50 członków milicji rządowej od czterech dni broni się w gmachu seminarium w Toledo. Położenie ich jest bardzo ciężkie.

Cały gmach jest pod nieustającym ogniem karabinów maszynowych i o ucieczce zeń nie może być mowy. Jednakże milicjanci nie chcą poddać się i strzelają do każdego kto zbliża się do gmachu.

Wśród obrońców gmachu seminarium znajdują się kobiety i dzieci. Wobec tego gen. Varola, który obecnie znajduje się w Toledo, chce zmusić milicjantów do kapitulacji bez bombardowania gmachu.

Kapitan i podporucznik, którzy chcieli wymknąć się z gmachu zostali rozstrzelani przez milicjantów.

Wyścig samolotów

o 10 tysięcy funtów szterlingów

Dzień 29 września b. r. stał się historycznym dniem w dziejach lotnictwa. We wtorek o godzinie 6.15 rano wystartowało z Portsmouth w Anglii 9 najlepszych lotników angielskich na najszybszych i najlepiej skonstruowanych maszynach do gigantycznego wyścigu Porsmouth — Johannesberg.

Miasto diamentów i złota, Johannesburg w tym roku święci 50-lecie swego istnienia. Południowo-afrykański król diamentów, Shlesinger, pragnął godnie uczcić tę uroczystość i w tym celu rzucił projekt zorganizowania wyścigu i wyznaczył 10.000 funtów na nagrody dla zwycięzców. Pierwsza nagroda wynosi 4.000 funtów.

Lotnikom nie zależy jednak na pieniądzach. Idzie im przede wszystkim o miano najszybszego pilota Wielkiej Brytanii i o nimb sławy.

W ostatnich czasach technika samolotowa uczyniła wielkie postępy. Podczas gdy przed kilku laty szybkość 200 kilometrów na godzinę była uważana za coś niezwykłego, to obecnie uczestnicy wyścigu, osiągną szybkość 400, 500 klm. na godzinę. Zamierzają oni bowiem przelecieć trasę wynoszącą 10.500 kilometrów w ciągu półtora dnia.

W tym gigantycznym wyścigu nie bierze udziału ani jedna kobieta. Początkowo Amy Mollison zamierzała w nim uczestniczyć wraz ze swym mężem. Miała za sobą wiele długodystansowych lotów i pobiła już niejednokrotnie rekord szybkości na trasie Anglia — Południowa Afryka. W końcu jednak musiała zrezygnować z udziału w locie, ponieważ nie miała odpowiedniej maszyny.

Rząd madrycki

otrzymał votum zaufania

„Celem naszym walka z faszyzmem"

— oświadczył premier Caballero

MADRYT, (PAT). Rząd Largo Caballero stanął wczoraj przed kortezami.

Dokoła pałacu i wewnątrz siedziby kortezów zarządzono wyjątkowe środki ostrożności. Na dachach sąsiednich budynków ustawiono karabiny maszynowe.

Obecnych było około 100 deputowanych, reprezentujących partie większości rządowej: lewicę republikańską, unię republikańską, lewicę katalońską, socjalistów, komunistów i katolickich nacjonalistów baskijskich.

Partie centrowe reprezentowało dwóch deputowanych konserwatystów z grupy Miguela Maura i 4 deputowanych z grupy b. premiera Valladaresa.

Premier Caballero wygłosił krótkie przemówienie, wyrażając ubolewanie, że narodowa konfederacja pracy nie jest reprezentowana w gabinecie, przy czym wskazał jako główny cel „walkę z faszyzmem".

Kortezy wyraziły rządowi votum zaufania przez aklamację, po czym odroczyły się do 1 grudnia.

Dziwna para małżeńska

Państwo Yosaku Sucuki z Yotomachi (Japonia) nie tworzyli szczęśliwego stadła małżeńskiego. Przez wiele lat żyli z sobą jak kot z psem. W końcu pani Sucuki miała dość tego pełnego awantur życia, opuściła męża i wraz z dziećmi udała się do Tokio. Mąż natychmiast podążył za nią, chcąc ją zmusić do powrotu do domu. Uparta kobieta nie chciała się na to zgodzić.

Nie wiadomo jakby się ta sprawa zakończyła, gdyby nie wmieszała się policja. Władze poleciły pani Sucuki wrócić do męża, ale przed tym małżonkowie musieli podpisać umowę, zredagowaną przez policję.

Na podstawie tego kontraktu pani Sucuki będzie musiała zapłacić mężowi 500 yen, gdy po raz drugi opuści mieszkanie, natomiast małżonkowi pod groźbą wysokiej kary pieniężnej nie wolno oddalać się z biura w godzinach pracy. Poza tym musi on łożyć na utrzymanie domu, a żona z otrzymanych pieniędzy powinna opłacać wszystkie wydatki związane z gospodarstwem. Pod żadnym pozorem mężowi nie wolno pić więcej alkoholu dziennie, niż to zaznacza umowa, a żona każdego rana musi go powitać z wyszukaną grzecznością. Ostatni punkt umowy głosi, że podczas dnia nie wolno jej ucinać drzemki.

Gdy jedno z małżonków, tak ustaliła policja, nie dotrzyma chociażby jednego z warunków umowy, zaopatrzonej w stempel i podpis urzędowy, musi płacić karę drugiej stronie, która poza tym otrzyma natychmiast rozwód.

Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy te paragrafy potrafią położyć kres awanturom małżeńskim.

Dekret o państwowym gospodarstwie leśnym

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 1 października ukazał się miedzy innymi dekret P. Prezydenta Rzplitej o państwowym gospodarstwie leśnym.

Dekret ten reguluje i ujednostajnia szereg dotychczasowych przepisów o prowadzeniu państwowej gospodarki leśnej, zawiera przepisy o ochronie lasu i przepisy budżetowe.

Przemysł drzewny oraz wszystkie inne zakłady przemysłowe, podlegające dyrekcji Lasów Państwowych, zostały poddane przepisom prawa przemysłowego.

Lasy Państwowe stanowią jeden z największych działów gospodarki państwowej. Produkcja roczna wynosi kilkaset milionów złotych. Administracja Lasów Państwowych zatrudnia około 130.000 osób. Do Skarbu Państwa Lasy Państwowe wpłaciły, jako czysty dochód, w ubiegłym roku budżetowym 35 milionów złotych.

Tajemnicze morderstwo

Ofiarą padł znany ongiś podróżnik

Na północnych krańcach Para wznosi się zamek Piacco, położony na skalistym pagórku i widoczny w promieniu kilku kilometrów. Gdy cudzoziemiec zapyta co to za zamek, odpowiada mu się z południowym patosem:

— Tam mieszka ostatni potomek hiszpańskiego podróżnika Franciszka Pizarro, Emanuel Piecco.

Przed tygodniem zgłosił się do komendy policji w Para Peruańczyk Krzysztof Baseda i zameldował, że chciał zaopatrzyć się w tajemnicze dokumenty, dotyczące „Manoa Del Dorado" i w tym celu zakradł się nocą do zamku Piacco. Gdy znajdował się w bibliotece, z przyległego pokoju dobiegły go podejrzane szmery. Otworzył drzwi i zajrzał do wnętrza. W tej samej chwili kula przebiegła mu ze świstem nad głową. Przerażony zamknął za sobą drzwi, dobiegł do okna i wyskoczył na zewnątrz.

Natychmiast do zamku udała się policja. Krzysztof Baseda miał rację. Tej nocy zamek stał się terenem zbrodni, zamordowano Emanuela Piecco.

Podejrzenie zrazu padło na Krzysztofa Basedę. Lecz w czasie śledztwa okazało się, że jest niewinny. Mordercą musiał być ktoś z gwardii przybocznej Emanuela Piecco, składającej się z samych awanturników i obieżyświatów.

Nazwisko Emanuela Piecco było im dobrze znane. Do tej „sławy" przyczynił się sam dziwak.

Przed 10 laty zgłosił się do towarzystwa geograficznego w Rio de Janeiro i złożył mapę, poszukiwaną już od 400 lat. Podarował ją towarzystwu, zażądał tylko, by mapa była tratkowana jako dokument historyczny i by z niej nie robiono żadnego użytku.

Na tej mapie była zakreślona droga, którą posuwał się syn Inki Huayny Capaza w roku 1532 ze swym wojskiem gdy go ścigali hiszpańscy zdobywcy. Dodatkowa mapa zawierała dokładny plan tajemniczego miasta Manoa del Dorado, w którym ukryli się uciekinierzy i gdzie założyli nowe państwo.

Zgodnie z umową, o posiedzeniu, na którym Emanuel Piecco złożył te dokumenty, członkowie towarzystwa nie wspominali publicznie. Tylko zajęli się studiowaniem historycznych map. W ciągu 2 lat nie wspominano więcej o dokumentach.

Nagle, pewnego dnia jeden z uczonych badających mapy, oświadczył na posiedzeniu towarzystwa geograficznego, że te mapy są sfałszowane, że podrobił je sam Emanuel Piecco, chcąc w ten sposób stać się sławnym.

Piecco z uporem bronił prawdziwości swych twierdzeń i dodawał, że posiada w swym tajnym archiwum jeszcze wiele innych dokumentów, które zawierają bardzo ważne dla państw tajemnice.

Uczeni nie wierzyli słowom dziwaka, natomiast przywiązywali do nich wagę różnego rodzaju awanturnicy, którzy napastowali Emanuela Piecco, chcąc od niego wyłudzić te ważne dokumenty.

Każdego roku dokonywano mniej więcej 20 włamań do zamku. Władze miały tego dość i zażądały od dziwaka, by opuścił Parę i ogłosił w pismach, że dokumenty umieścił w skarbcu pewnego banku amerykańskiego. Piecco zastosował się do tego żądania, opuścił Parę i — rozjeżdżał po świecie.

Przed kilku tygodniami znów wrócił do kraju i zamieszkał w pałacu, gdzie go zamordowano. Dzięki energicznemu śledztwu zbrodniarza schwytano po kilku dniach. Był nim były farmer Gobel, który chciał zmusić Piecco do wydania mu dokumentów. Odmowa dziwaka doprowadziła go do takiej wściekłości, że rzucił się na Piecco i zadusił go.

Biblioteka Emanuela Piecco została opieczętowana przez władze i obecnie prowadzi się poszukiwania, które mają stwierdzić, czy rzeczywiście w posiadaniu Piecco znajdowały się ważne dla państwa dokumenty.

Mordercy marynarza

odpowiadają przed sądem

SZANGHAJ, (PAT). Wczoraj rozpoczęła się masowa ucieczka ludności z dzielnicy japońskiej oraz z dzielnicy chińskiej Czapei na terytorium koncesji międzynarodowej.

Marynarze japońscy zajęli punkty strategiczne w dzielnicy Hongkin i budują zasieki z drutów kolczastych.

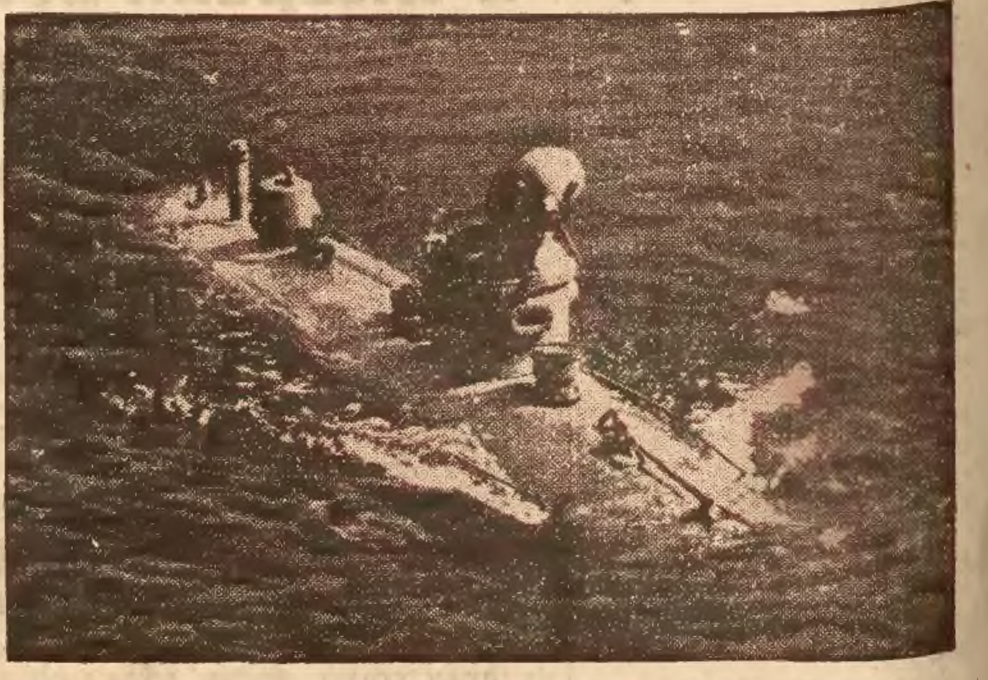
Ma to na celu zapewnienie porządku podczas procesu trzech Chińczyków o zamordowanie marynarza japońskiego.

Policja koncesji międzynarodowej również wydała niezbędne zarządzenia. Dzielnica Hongkin patrolowana jest również przez wojska amerykańskie.

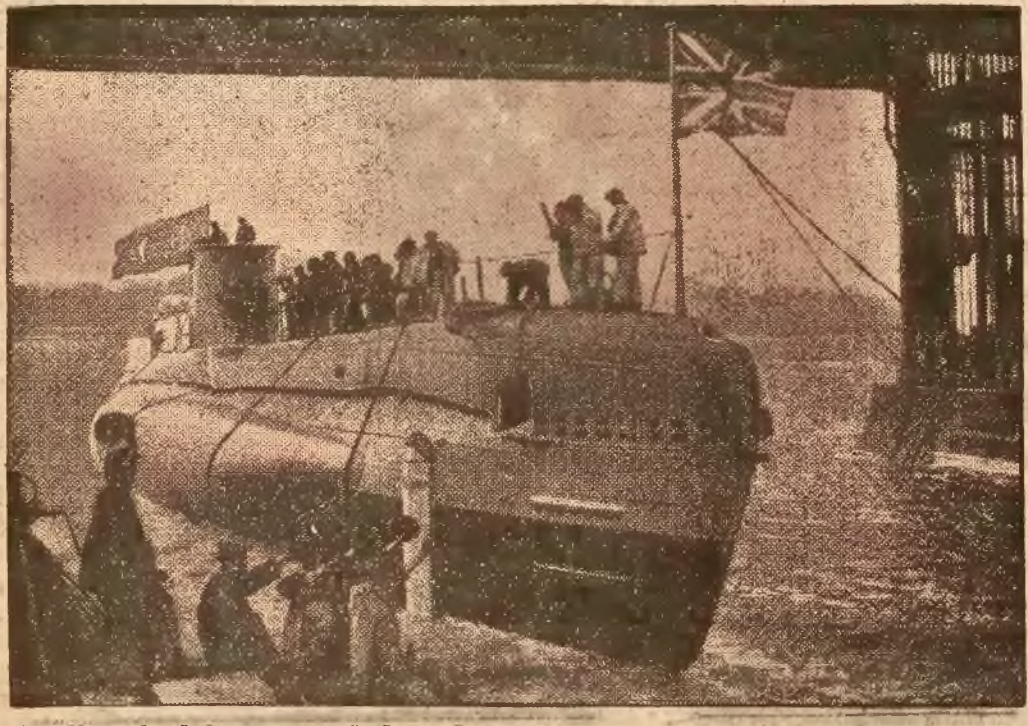
W Szanghaju panuje wielkie zaniepokojenie.



Wnętrze kościoła w San Roque (Hiszpania), który został zburzony podczas walk.



Na zdjęciu widzimy japońską łódź podwodną, która w najbliższym czasie wyruszy w głębiny, gdzie będą dokonane naukowe doświadczenia.



Anglicy zbudowali nową łódź podwodną, która jest ostatnim wyrazem techniki. Łódź wyrusza już w podróż.



Sławna cerkiew moskiewska, zbudowana jeszcze w XVII-ym wieku, na podstawie dekretu władz ma być zamieniona na klub.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Unieważnienie marszu
szlakiem Zułów — Wilno

W czwartek ukazał się komunikat Polskiego Związku Narciarskiego, w którym komisja sportowa Polskiego Związku Narciarskiego zawiadamia o unieważnieniu wyników tegorocznego pierwszego marszu narciarskiego Szlakiem Marszałka Zułów — Wilno, rozegranego w dniach 22 i 23 lutego r. b.

Komisja unieważniła również decyzję komisji przyznającą nagrodę przechodnią imienia Pana Premiera drużynie Związku Strzeleckiego z Zakopanego.

Powody senascyjnej decyzji Polskiego Związku Narciarskiego są następujące:

Bezpośrednio po marszu Związek Rezerwistów wniósł protest przeciwko wynikom i przebiegowi marszu. Komisja sportowa Polskiego Związku Narciarskiego po długim śledztwie postanowiła protest uwzględnić, unieważnić wyniki marszu i zażądać zwrotu nagrody ufundowanej przez P. Premiera od drużyny Związku Strzeleckiego w Zakopanem.

W roku bież. nagroda nie zostanie przyznana żadnej drużynie z biorących udział w marszu Zułów — Wilno. Poza tym uchwalono udzielić napomnienia sędziom okręgu wileńskiego za niedopatrzenia i uchybienia organizacyjne w marszu.

×

Równocześnie Polski Związek Narciarski postanowił w roku bieżącym zorganizować marsz Szlakiem Marszałka Piłsudskiego Zułów — Wilno w szerszym zakresie i być może w międzynarodowej obsadzie.

Jeździeckie mistrz. Polski

W czwartym dniu zawodów konnych w Lublinie rozegrano konkurs otwarty szybkości. Parcours obejmował 15 przeszkód wysokości 1.20, szerokości 3.50 metra. Zwyciężył p. Strzeszewski na Owadzie przed rtm. Sokołowskim na Austrii, kpt. Dąbskim-Nehrlichem na Wielkim Księciu, por. Skuliczem, por. Bilwinem, por. Skuliczem (na innym koniu), kpt. Bilińskim i rtm. Kaweckim.

W konkursie dla pań i jeźdźców cywilnych zwyciężył również Strzeszewski na Owadzie. Drugą i trzecią nagrodą podzielili się Stanisław Grabianowski na Gembusie i Strzeszewski na Rysiu. 4-tą, 5-tą i 6-tą nagrodami podzielili się: Maria Zwierzchowska na Urwisie, Karol Dickenhagen na Turku i Henryk Strzeszewski na Banzaju.

Czechosłowacja — Jugosławia 6 : 0
Wiedzieli Jugosławianie dlaczego odwołali mecz z Polską

Mecz tenisowy Czechosłowacja — Jugosławia zakończył się definitywnie bezapelacyjnym zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 6:0. Ostatniego dnia rzekomo chory Puncec rozegrał spotkanie z Hechtem, przegrywając 2:6, 1:6, 1:6. Pallada przegrał z Caską 4:6, 5:7, 0:6.

Kompromitująca ta klęska zapewne spowodowała odwołanie meczu Polska — Jugosławia.

Niemcy odwołali
występ swych kolarzy w Polsce

Niemieckie Urzędowe Biuro Informacyjne donosi, że projektowany występ niemieckich kolarzy w Łodzi i w Warszawie w dniach 4 i 7 października nie dojdzie do skutku.

Niemiecki związek kolarski bowiem zabronił kolarzom wyjazdu do Polski ze względu na wypadki na Dynasach w czasie występu niemieckich kolarzy.

Fiałka wyzdrowiał

Maratończyk Fiałka wyleczył się już całkowicie z kontuzji olimpijskiej. W okresie zimowym przeprowadzi on zaprawę i z wiosną rozpocznie treningi.

O puchar Polski
w piłce nożnej

Polski Związek Piłki Nożnej zawiadomił Związek krakowski, aby terminy 15 i 22 listopada zarezerwował na mecze półfinałowe i finałowe o puchar Polski.

W półfinale walczyć będą, jak wiadomo, drużyny Krakowa, Pomorza, Poznania oraz zwycięzca powtórnego meczu Stanisławów — Liga.

Mecz ten wyznaczony został na 8 listopada. Poprzedni mecz przyniósł wynik remisowy.

WALNE ZEBRANIE WARSZAWSKIEGO OKR. ZW. BOKSERSKIEGO

Warsz. Okr. Zw. Bokserski zwołuje na dz. 14 października walne zebranie W. O. Z. B. Zebranie odbędzie się w gmachu YMCA. Na zebraniu omawiane będą sprawy budżetowe.

Węgierscy piłkarze
rozegrają mecz z repr. Krakowa

Sportowy Kraków oczekuje z dużym zainteresowaniem niedzielnego meczu rewanżowego pomiędzy reprezenacją Krakowa a amatorską drużyną Węgier.

Poprzedni mecz, rozegrany w Budapeszcie, zakończył się porażką Krakowa w stosunku 3:2.

Węgrzy przyjeżdżają do Krakowa w sobotę wieczorem pod kierownictwem sekretarza generalnego Związku p. Lenara w następującym składzie: Regi, Deli, Kocsis, Pazmandy, Lengyel, Palinkas, Tritz, Toth, Reszey, Rogoes, Phandler, rezerwa — Kiss i Szemredi.

Skład reprezentacji Węgier oparty jest na zawodnikach drużyn: Elektromos i Terekwesz. Większość zawodników to wypróbowani w bojach piłkarze. Uderza przeciętny młody wiek zawodników. Niektórzy liczą po 18 i 19 lat.

Przed wyjazdem do Krakowa Węgrzy rozegrali mecz treningowy w mieście Miskolcz, bijąc reprezentację miejscowego okręgu w stosunku 7:2.

Berliński zespół zapaśniczy
wystąpi na kilku meczach w Polsce

Berliński zespół zapaśniczy został zakontraktowany na kilka występów do Polski.

Pierwszy mecz odbędzie się 7 października w Poznaniu, następny 9 października w Katowicach, po czym berlińczycy przyjadą do Łodzi, gdzie w dn. 10 października rozegrają mecz z reprezentacją Łodzi. 11 października projektowany jest mecz z reprezentacją Warszawy.

W skład niemieckiej drużyny wchodzi 3-ch olimpijczyków: Schweigert, Weelbinder i Riger.

Zatarg wśród kajakowców
zbada specjalna komisja

W związku z zawieszeniem 5-u klubów kajakowych na Śląsku przez Małopolsko - Śląski Okręg PZK. za działalność na szkodę okręgu, Polski Zw. Kajakowy oddał rozpatrzenie całej sprawy specjalnie utworzonej komisji dyscyplinarnej, wyłonionej z poza członków zarządu Okręgu Małopolsko - Śląskiego. Przewodniczącym tej komisji jest kpt. Bruno Pawlik, kierownik okręgowego ośrodka WF w Krakowie.

Ostatnie imprezy kajakowe

W dn. 11 października r. b. na zakończenie tegorocznego sezonu kajakowego odbędą się na Wiśle pod Krakowem zawody kajakowe na trasie Czernichów — Kraków, długości 27 klm. Bieg organizuje sekcja kajakowa krakowskiej Makabi.

Poza biegami długodystansowymi odbędą się również biegi krótkodystansowe na 1 klm.

Październik
3
Piątek
św. Teresy

KRONIKA KRAKOWA

Wizyta belgijskiego ministra w Krakowie

We czwartek o godzinie 23.22 przybył do Krakowa belgijski minister przemysłu i handlu p. Isacker w towarzystw.e małżonki, dyr. gabinetu Gorisa, bar. Paternotte de la Vallee i konsula belgijskiego w Sosnowcu p. Rudowskiego.

W piątek o godzinie 8 rano nastąpiło na dworcu krakowskim powitanie ministra Isackera przez przedstawicieli władz z p. wojewodą Guoińskim na czele i przez reprezentantów Izby przemysłowo-handlowej.

Wprost z dworca p. minister Isacker udał się z towarzyszącemi mu osobami na zwiedzenie salin wielickich, stamtąd zaś na Sowiniec, gdzie zwiedził kończącą się już budowę kopca Marsz. Piłsudskiego.

O godzinie 16-tej minister Isacker odwiedził kryptę św. Leonarda w grobach królewskich na Wawelu, poczem był przyjęty na audjencji u księcia Metropolity Sapiehy.

Ochrona lokatorów
nie będzie utrzymana dla mieszkań lekarzy

Naczelna Izba Lekarska złożyła prezesowi rady ministrów gen. Sławoj-Składkowskiemu obszerny memorjał w sprawie przywrócenia ustawowej ochrony dla lokali 6 pokojowych i większych o ile stanowią miejsce wykonywania stałej praktyki lekarskiej.

Zarząd Izby uzasadni powyższy postulat tem, iż intencją ustawodawcy było wyłączenie z pod dobrodziejstw ochrony lokali luksusowych, zajmowanych przez osoby przeważnie ekonomicznie obecnie mocniejsze od właść. domów. Zajmują oni mieszkania większe nie dla własnej wygody, lecz na pomieszczenie swego warsztatu pracy. Dlategoż powinna im być przyznana ochrona tych lokali przed nadmiernem komornem, uniemożliwiającym im wykonywanie praktyki lekarskiej.

W tych warunkach zniesienie ochrony lokatorów do dużej liczby warsztatów pracy lekarzy, b. często nietylko niezamożnych, lecz wprost ubogich, szerzy wśród lekarzy zastraszające zubożenie.

W odpowiedzi na powyższy memorjał zarząd Izby otrzymał pismo komunikujące mu z polecenia p. prezesa rady ministrów, że propozycja zawarta w memorjale, nie posiada szans realizacji.

Fundusze na budowę Schroniska Brata Alberta

Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. Kaplickiego odbyły się posiedzenie pełnego Komitetu Budowy Schroniska Brata Alberta.

Zatwierdzono oferty na roboty murarskie, które oddano inż. Kaczmarczykowi za 26.531 60 zł.

Równocześnie Komitet uchwalił zwrócić się do Funduszu Pracy, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz do Urzędu Wojewódzkiego i Powiatu, aby władze te odpowiednią dotacją umożliwiły dokończenie budowy, do czego potrzeba jeszcze kwoty 150.000 zł. a to z tego powodu, że Schronisko Brata Alberta służy przedewszystkiem nie mieszkańcom miasta Krakowa, ale przybyszom z całego kraju.

Krwawe wesele pod Krakowem

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Stanisława Pietrzaka, Leona Bętkowskiego, Katarzyny Pietrzak, Stanisława Kiupińskiego, Stefana Bętkowskiego, Wojciecha Kalisza, Jakóba i Jana Malców.

Wszyscy oskarżeni są o to, że w listopadzie 1935 będąc na weselu w Kępie rusieckiej w domu Jana Sendora, jak i na drugim weselu w Wolicy brali udział w bójce używając noży, siekier, kół i łopat. Gdy nadeszła policja stawiali jej czynny opór bijąc posterunkowych.

Sąd skazał Pietrzaka na 10 miesięcy więzienia, pozostałych od 2 do 7 mies. więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Dulęba, bronił adw. dr. Lamensdorfówna i dr. Jan Bardel.

Dwudziestu groszami chciał przekupić kolejarza

Dnia 21 kwietnia 1936 r. przyjechał bez biletu z Chrzanowa do Krakowa Izak Goldklang kupiec z Chrzanowa.

Goldklang nie mając biletu, a chcąc opuścić dworzec chciał przekupić biletera kolejowego wpychając mu 20 groszy do ręki. Bileter Wiktorczyk jednak 20 groszy nie wziął i zawołał posterunkowego, który aresztował Goldklanga.

Rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Wasilewski, oskarżał prok. dr. Dulęba.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Głupi Jakub".

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach"
Apollo: „Czarny Anioł".
Atlantic: „Nasze słoneczko" i „Noc weselna".
Bagatela; „Walczę o życie" oraz rewia „Same nowości".
Dom Żołnierza: „10 proc. dla mnie".
Promień: „Książę Woroncew".
Stella: „Pan Twardowski".
Świt: „Mayerling".
Sztuka - „5 dziewczynek z Kanady"
Uciecha „Pasteur".
Wanda: „Judzia".
Zorza; „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący. 7.33 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt. 12.03 Płyty 14.30 Koncert życzeń z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Chwilka społeczna, 18.15 Piosenki, 18.40 Koncert reklamowy, 23 Muzyka taneczna z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Floriańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawka Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 5.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

70-letnia staruszka morderczynią

Małżonkowie Józef i Zofia Wolscy, zamieszkali we wsi Swidniki, żyli przez blisko 50 lat zgodnie i harmonijnie i doczekaliby niezawodnie złotych godów małżeńskich, gdyby nie chorobliwa zazdrość 70-letniej staruszki, która podjęła podejrzenie, że mąż ją zdradza.

Na tym tle dochodziło między staruszkami do bardzo częstych kłótni i awantur, które skończyły się bardzo tragicznie.

Do leżącego jeszcze w łóżku Józefa Wolskiego podeszła jego żona i kilku uderzeniami siekiery zabiła go na miejscu.

Jako jedyny motyw strasznej zbrodni podała zazdrość o względy męża, którymi miał obdarzać inne kobiety.

Morderczyni stanęła w tych dniach przed sądem w Łucku, na sesji w Kowlu.

Sąd uznał, że zdolności rozpoznawcze oskarżonej były bardzo ograniczone i skazał ją na 1 rok więzienia.

WOLNE POSADY

Potrzeba czeladników szklarskich zarz. Zgłoszenia: Kraków, ul. Miedziana 63 m 2.

Koncert solistów

W sobotę 3 października o godzinie 17.05—17.50 nadaje Rozgłośnia krakowska w programie ogólnopolskim koncert solistów. Wystąpią: znakomita artystka Helena Zboińska Ruszkowska, wykonująca pieśni kompozytorów francuskich i pianista Jaques Marmor w urozmaiconym programie.

„Ekspanzja białej kultury"

Odczyt na powyższy temat wygłosi dr. Feliks Gross w Zw. Zawodowym Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I. p., dnia 6 października o godz 7.30 wieczór.

Wstęp wolny. Goście mile widziani. Uprasza się o punktualne przybycie.

Dziś drugi występ baletu Parnella

Dziś w sobotę o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w teatrze „Bagatela" drugi przedostatni występ słynnego baletu Parnella, który na wczorajszej premierze wzbudził szalony entuzjazm u zapełniającej po brzegi widownię publiczności. Było to prawdziwe święto tańca i byłyby wszelkie superlatywy skromnem skreśleniem wspaniałego programu i wykonania z Zizi Halamą i Feliksem Parnellem na czele, Bilety do nabycia w kasie „Bagateli".

Ofiara piłki nożnej.

Na boisku szkoły powszechnej im. Marsz. Piłsudskiego w Ursusie pod Warszawą, kilku uczniów grało w piłkę nożną.

Jeden z chłopców przypadkiem kopnął w żołądek 12-letniego Bolesława Szkudę, który przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, wktrótce potem zmarł.

Tragedia miłosna

Mieszkańcy osiedla Koło pod Warszawą wstrząśnięci zostali tragedią jaka rozegrała się tam onegdaj.

Przy ul. Zacisze 15 mieszkała 28-letnia Stanisława Karpińska z mężem Romanem oraz 4-letnim synkiem Leszkiem.

Karpińscy mieszkali do niedawna przy ul. Wilanowskiej 14, gdzie sąsiadowali z 24-letnim Wacławem Banasiewiczem.

Banasiewicz zakochał się w przystojnej sąsiadce.

Onegdaj rano przyszedł Banasiewicz do mieszkania Karpińskich. Między Karpińską a Banasiewiczem doszło do gwałtownej wymiany zdań. Młodzieniec oddał w pewnej chwili do Karpińskiej strzał z rewolweru, a widząc, że ofiara jego nie żyje, celnym strzałem w serce pozbawił się życia.

Zastrzelił na cmentarzu kochankę i popełnił samobójstwo

Do wsi Dypków pod Sieniawą wrócił niedawno po odsiedzeniu 3-letniej kary więzienia Mikołaj Dynowiec, znany awanturnik i postrach całej okolicy. Po powrocie zawarł bliższą znajomość z Katarzyną Zborowską, z którą zamierzał się ożenić. Rodzice jednak młodej dziewczyny sprzeciwili się kategorycznie małżeństwu córki z niebezpiecznym i wielokrotnie karanym osobnikiem.

Onegdaj około 4-ej nad ranem, Dynowiec udał się wraz z Zborowską na cmentarz wojskowy, i tam zastrzelił kochankę po czym usiłował popełnić samobójstwo, raniąc się ciężko w okolicę serca.

Chór Dana przed wyjazdem do Ameryki wystąpi w Wesołej Syrenie

Chór Dana wyjeżdża do Ameryki. Na pożegnanie wystąpi dn. 3. X o godz. 31.30 w „Wesołej Syrenie". Audycję p. t. „Oj dana dana..." napisał Aleksander Jellin, autor dowcipnych skeczów, monologów i tekstów piosenek. Tematem są zabawne perypetie „Danoweów" na Olimpiadzie. Podróż, rewizja celna, powitanie w Berlinie, spotkanie na Olimpiadzie znanych radiosłuchaczom postaci, wreszcie transmisja z decydującego meczu o złoty medal humoru — oto etapy tej parodystycznej rewii, suto przyprawionej nowymi piosenkami. Stuprocentowa frekwencja abonentów zapewniona.

Dekret o odroczeniu eksmisji wchodzi w życie

Wczorajszy nr. 74 Dziennika Ustaw przynosi dekret Prezydenta Rzplitej o odroczeniu eksmisyj z lokali handlowych i przemysłowych.

Treść tego dekretu była już podawana.

W najbliższych dniach będzie ogłoszone rozporządzenie min. sprawiedliwości w wykonaniu tego dekretu.

Czy b. zawiadowca spółki „Caro" zwróci wypłacone tantjemy?

Wiele mówiono swego czasu w Krakowie o gospodarce w firmie „Caro".

Sprawa sądowa, wytoczona b. dyrektorom spółki „Caro" S. Landauowi i dr Porębskiemu, była przedmiotem onegdajszej rozprawy.

Na miejsce obu dyrektorów zostali przyjęci nowi. W związku z tą sprawą b. dyrektor „Caro" S. Landau wniósł przeciw spółce „Caro" skargę o odszkodowanie w wysokości 50.000 zł. Twierdzi on, że suma ta należy się mu na pokrycie zaległych pensyj, gdyż nie otrzymał on oficjalnego wypowiedzenia pracy, a funkcje dyrektora przestał pełnić z powodu aresztowania w r. 1933. Skarga p. Landaua była już dwukrotnie przedmiotem rozprawy w Sądzie Cywilnym.

Wczoraj zajmował się nią Sąd po raz trzeci przy czym zaszedł niespodziewany zwrot. Zastępcy prawni firmy „Caro" sprzeciwili się wypłacie odszkodowania, a na wypadek, gdyby Sąd odszkodowanie to przyznał, zażądali potrącenia z owych 50 tys. zł. strat, które „Caro" poniosło wskutek gospodarki p. Landaua. Sąd w związku z tym zgodził się na odliczenie wymienionych strat firmy „Caro".

Wyrok Sądu w tej sprawie będzie oczekiwany z wielkim zainteresowaniem.

Tajemnica skradzionych materiałów wybuchowych pod Krakowem

Przed kilku dniami donieśliśmy o wykradzeniu przez nieznanych osobników większej ilości środków wybuchowych w jednym z kamieniołomów pod Krakowem.

Energiczne śledztwo nie dało niestety żadnych rezultatów. Kradzież owych środków wybuchowych wywołała wielkie zaniepokojenie ludności, która z niecierpliwością wyczekuje wyświetlenia tej tajemnicy, w jakim celu zostały wykradzione owe materiały wybuchowe.

Karygodny żart mógł spowodować katastrofę kolejową pod Krakowem

Nocy ubiegłej jadący z Zakopanego do Krakowa pociąg osobowy, natrafił między Swoszowicami a Skawiną na zaporę z kamieni. Pociąg na 2 minuty zatrzymano, celem usunięcia przeszkody. Wypadku nie było żadnego. Władze prowadzą energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców karygodnego żartu.

Jest rzeczą niezrozumiałą co mogło kierować tymi „żartownisiami" którzy mogli spowodować straszną katastrofę. W takim wypadku należy sądzić, iż byli to osobnicy anormalni względnie parobcy wiejscy, którzy bardzo często płatają tego rodzaju „figle"

Oczywiście, że sprawcy po ich wykryciu winni być surowo ukarani dla odstraszenia od tego rodzaju przejmujących „żartów".

Zamach służącej na właść. realności

Onegdaj wydarzył się niezwykły wypadek w realności przy ul. Gródeckiej 69 we Lwowie w mieszkaniu właściciela tejże kamienicy Emanuela Mandla.

W pewnym momencie służąca Maria Lewus, zajęta u Mandla, podeszła do niego i znienacka oblała go kwasem solnym. Mandel doznał poparzenia na całej twarzy, po czym służąca zbiegła w niewiadomym kierunku.

Poszkodowany Emanuel Mandel opatrzony został przez lekarza. Czynu powyższego dokonała Lewusówna na tle zemsty, ponieważ miała opuścić posadę za niewykonywanie swych obowiązków.

Lekarka w roli pokojówki

Cicho otwarły się drzwi. Nagle światło rozjaśniło pokój. Lucyna zdziwiona odwróciła głowę. Oniemiała.

Na progu stała Urszulka, trzymając w doniczce choinkę ozdobioną palącemi się świecami. Blask choinki wytworzył w pokoju ciepłą i miłą atmosferę.

— Urszulka! — Lucyna jakby we śnie ocierała oczy. — Czy to jawa, czy też tylko sen?

— Kochana, droga Lucyno, przyprowadzam Ci Swiętego Mikołaja — usłyszała miły głosik Urszulki.

— Dzieweczko słodka! Jakże się cieszę, że taki żywy aniołek zawitał w mój samotny kącik w Noc Bożego Narodzenia!

— Pragniemy złożyć naszej drogiej doktorce najserdeczniejsze życzenia! — zabrzmiał głęboki głos w cieniu otwartych drzwi.

W Lucynie serce zamarło. Boże! Ten, któremu poświęcała wszystkie swoje myśli i tęsknoty, stał teraz przed nią w jej małym pokoiku.

— Witam panią, panno Lucyno! Urszulka chciała w wieczór wigilijny podziękować pani za uratowanie jej życia.

Dziewczynka uwiesiła się na szyi Lucyny i całowała ją do utraty tchu. Tymczasem zjawił się szofer, ustawił dużą skrzynię i wyszedł bezszelestnie.

— Panie Krzewiński, deprawdy miłą niespodziankę sprawił mi pan, sprowadzając w moje progi Urszulkę. Byłam taka samotna! Dziękuję panu z całego serca — rzekła cicho, podając mu swoją małą dłoń.

— Czy pamiętałaś o mnie Lucynko? — zapytała Urszulka, tuląc się do swojej starszej przyjaciółki, — Spójrz czem cię św. Mikołaj obdarował. Ja dostałam dwie duże lalki, zabawki i pieniądze. Chodź z nami do hotelu, to ci wszystko pokażę — prosiła, szczebiocząc bez przerwy

— Tak się cieszę, że tatuś cię nareszcie znalazł; musiał tylu, tylu mężczyzn pytać, gdzie ty mieszkasz.

Lucyna zarumieniła się i Krzewińskiemu zrobiło się trochę nieswojo. Atmosfera w tym małym pokoiku stawała się im obydwum ciężka. Dziwna błogość a zarazem lęk ogarnął ich.

Krzewiński rzucił mimowoli okiem na biurko.

Ku swemu wielkiemu zdziwieniu zauważył pośrodku biurka swoją własną fotografję, a dokoła niej pełno kwiecia. Cóż to miało znaczyć?

Spojrzał pytająco na Lucynę, która po uszy zarumieniona i niezwykle zmieszana stała przed nim.

Rękoma zakryła twarz. Zdawało jej się, że ze wstydu ziemia ją pochłonie. Jakie to było straszne...

Najskrytsze jej myśli i tęsknoty zostały zdradzone. I ta dziel na, odważna panna doktorka drżała jak liść osiki.

Krzewiński zbliżył się do niej, objął ją delikatnie za kibić i szepnął przymilnie:

— A więc to moja podobizna i w dodatku kwieciem pięknie ozdobiona. Lucyno, cóż to ma znaczyć? Proszę mi powiedzieć czy mogę wróżyć sobie, że mnie pani choć troszeczkę miłuje?

— Nie, a właściwie... — dalsze jej słowa stały się niezrozumiałe. Krzewiński przyciągnął ją delikatnie do siebie i szepnął w małe, różowe uszko:

— Panno Lucyno, w ubiegłych miesiącach usilnie starałem się zapomnieć tę małą „panienkę z hotelu", zdawało mi się, że mnie wcale nie kocha. Ogromnie cierpiałem z tej przyczyny, bo szczerze i głęboko pokochałem tę słodką dzieweczkę. Widziałem w niej najczystszą, najmilszą i najsłodszą kobietę, jaką kiedykolwiek w życiu spotykałem.

Marzeniem moim było być przy boku tej istoty. Ale snać mnie nie kochała...

Rzuciłem się w wir pracy, aż nadszedł wreszcie czas Bożego Narodzenia. Chciałem ukochanej przezemnie kobiecie sprawić radość.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku